Nr 41 Kraków, dnia 12 października 1919 r. Rok VII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Cena ogłoszeń: 5 koron za wiersz petitowy

Kosztuje rocznie w Małopolsce . . . . 24 K w Królestwie . . . 18 marek w Ameryce . . . 2 dolary.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 60 h.

O reformę rolną.

Na czoło zagadnień natury ogólno-państwowej wybija się u nas sprawa reformy rolnej. Sejm, jak wiadomo, uchwalił zasady na podstawie których rząd obowiązany był wypracować szczegółową ustawę, mającą być wskaźnikiem, jak, w jaki sposób, jak najlepiej i najszybciej reformę rolną w życie wprowadzić. Opracowanie ustawy należało do prezesa Głównego urzędu ziemskiego, utworzonego umyślnie dla przeprowadzenia reformy rolnej, w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa. Prezesem Głównego urzędu ziemskiego został mianowany dr Franciszek Stefczyk, w jego też rękach spoczęło to wielkie dzieło, jakiem zarówno ze stanowiska państwowego, jak ludowego, jest reforma rolna.

Wedle zwyczajów, przyjętych we wszystkich państwach konstytucyjnych, rząd obowiązany jest najściślej stosować się do uchwał ciała prawodawczego, a więc u nas do uchwał sejmowych. Nie da się bowiem pomyśleć ustrój konstytucyjny, w którym rząd lekceważyłby uchwały prawodawców. Konstytucyonalizm na tem właśnie się zasadza, że uchwałą staje się wola większości, a rząd musi do najdrobniejszych szczegółów trzymać się uchwał, jako wyrazu woli większości społeczeństwa.

Zasady reformy rolnej uchwalone zostały w swoich najistotniejszych punktach olbrzymią większością głosów. Tak ważny punkt, jak przyznanie państwu prawa wywłaszczenia wielkiej własności na rzecz mas, nie posiadających roli zupełnie, albo posiadających jej za mało, punkt, który godził najostrzej w dotychczasowy ustrój społeczny, przeszedł w Sejmie prawie jednomyślnie. Olbrzymią większością poprzechodziły inne punkty, równie bardzo ważne, będące następstwem logicznem uchwały zasadniczej o wywłaszczeniu. Rozbicie ujawniło się dopiero przy punkcie, określającym maksimum posiadania ziemi, który to punkt przeszedł większością tylko jednego głosu, ale większością, oraz przy punkcie, ustalającym upaństwowienie lasów, gdzie jednak większość była bardzo znaczna. W każdym razie głosowanie nad poszczególnymi ustępami zasad reformy rolnej stwierdziło niezbicie, że olbrzymia większość sejmowa uznała reformę rolną za państwową konieczność. Gdy się do tego doda, że Sejm obecny jest sejmem zwierzchniczym, suwerennym, gdy się doda, że uchwał Sejmu wogóle żadnemu rządowi zmieniać nie wolno, to każdy zrozumie, że trudno się było spodziewać, by rząd, przy opracowywaniu szczegółowej ustawy o reformie rolnej, nie trzymał się ściśle brzmienia ustawy o zasadach reformy rolnej.

Tymczasem przez czas przerwy w obradach sejmowych nieliczna garść obszarników, nie mogąc się pogodzić z duchem czasu, rozpoczęła w prasie wściekłą wprost nagonkę na zasady reformy rolnej i na stronnictwa, które reformę rolną przeprowadziły, w pierwszym więc rzędzie na nasze stronnictwo i na jego prezesa, posła Witosa. Kampania prowadzona była w prasie i poza kulisami, a wydała rezultaty, które mogłyby pociągnąć za sobą katastrofalne skutki, gdyby ich odrazu nie sparaliżowano.

Prezes Urzędu ziemskiego, dr Stefczyk, opracował ustawę o reformie rolnej. Przed przedłożeniem jej Sejmowi zwołał przedstawicieli poszczególnych stronnictw i poszczególnych zrzeszeń rolniczych, oraz warstw społecznych na ankietę, która nie wiedzieć o czem miała decydować. Jedynie powołanym do decydowania o ustawie jest Sejm ustawodawczy, będący wyrazicielem najwyższej władzy w narodzie. Dlaczego dr Stefczyk zwołał naprzód ankietę, to się wyjaśniło, gdy opracowana przezeń ustawa doszła do wiado

mości publicznej. Projekt tej ustawy tak daleco nie odpowiada zasadom, przez Sejm uchwalonym, że zwołanie ankiety wywołało odrazu wrażenie, iż czynniki zakulisowe skłoniły dra Stefczyka do uprzedniej ankiety w tym celu, by w drodze zakulisowych szacherek uzyskać sankcyę dla odstępstw od zasad reformy rolnej, przez Sejm uchwalonych.

Projekt dra Stefczyka potraktował ustawę o zasadach reformy rolnej jako coś, co nie obowiązuje. W niektórych punktach zasady, przez Sejm uchwalone, zostały wręcz obrócone do góry nogami. Nie wdajemy się nawet w szczegółowe omówienie projektu dra Stefczyka, bo szkoda naprawdę wnosić mąt w zainteresowane warstwy, które uznają Sejm za zwierzchnią władzę i dla jego uchwał mają należyty szacunek, a, co za tem idzie, zaufanie, iż wielkie dzieło reformy rolnej nie zostanie wypaczone.

Klub posłów P. S. L. Piastowców postanowił też, odrazu po zebraniu się w Warszawie, nie brać udziału w proponowanej przez dra Stefczyka ankiecie i wysłał tylko posła Jana Dąbskiego, który na ankiecie oświadczył, że stronnictwo, które reprezentuje, nie ma zamiaru brać udziału w dziele, które ma na celu wypaczenie reformy rolnej i dlatego od obrad się usuwa. Takiesamo oświadczenie złożył przedstawiciel ludowców z Królestwa, p. Poniatowski. Przedstawiciele Poznaniaków wyrazili też swoje niezadowolenie z projektu ustawy, proponowanego przez dra Stefczyka, oświadczając, że oni stoją ściśle na gruncie zasad reformy, przez Sejm uchwalonych. Tak więc ankieta dra Stefczyka nie udała się, bo zostali w niej tylko przedstawiciele wielkiej własności, dla których projekt jego również był nie do przyj...

Wszystko to opóźniło wejście ustawy rolnej na porządek obrad Sejmu. I to jest naprawdę ciężkim błędem. Co skłoniło dra Stefczyka, męża bardzo wytrawnego, znanego z rozwagi i trzeźwego oceniania położenia, do tego rodzaju pokierowania sprawą, zrozumieć doprawdy trudno. Przecież każdy krok, odwlekający wprowadzenie reformy rolnej w życie, jest w czasach dzisiejszych igraniem z ogniem. Dał temu bardzo dosadny wyraz prezes Witos w swojem przemówieniu na posiedzeniu Sejmu dnia 3 b. m., kiedy z całą stanowczością oświadczył, że stronnictwo nasze, oceniając należycie położenie wewnętrzne, nie dopuści do żadnego wypaczenia zasad reformy rolnej i potrafi się przeciwstawić wszelkim przeciwnościom, ze względu na spokój w państwie, tak nam dzisiaj potrzebny.

Co teraz zrobi rząd, nie wiemy. Jedyna droga — to natychmiastowe opracowanie nowego projektu ustawy szczegółowej i wniesienie jej jak najprędzej na Sejmie. Jaką drogę do tego rząd obierze, to dla nas obojętne. W każdym razie przypilnujemy tego, by rząd spełnił swój obowiązek.

Sprawa ta wywołała pośród stronnictw ludowych w Sejmie żywe poruszenie, z drugiej jednak strony spotęgowała dążenia do skonsolidowania sił naprawdę ludowych i naprawdę dbałych o dobro państwa. Wykazała dalej, że Poznaniacy, których uważano stale za zdeklarowanych przeciwników reformy rolnej stoją na gruncie bezwzględnego poszanowania uchwał Sejmu. Stwierdzenie tego faktu ułatwi wiele przy ostatecznem krystalizowaniu się stosunków w Sejmie.

Do Was, Bracia Ludowcy, zwracamy się z wezwaniem, byście zachowali zupełny spokój. Posłowie wasi, przez was wybrani, czuwają nad tem, aby reforma rolna weszła w życie tak, jak była przez Sejm przyjęta w swoich zasadach. Powinność swoją posłowie spełnią i zapewnią ludowi polskiemu naprawdę lepszą przyszłość.

Na drodze do utworzenia większości.

Sejm zebrał się na nową sesyę pod szczęśliwszymi, niżby sądzić było można, znakami. Na tydzień przed zebraniem się Sejmu był w Warszawie nastrój, pełen lęku wprost przed wybuchem bolszewickiej rewolucyi. Zebranie się Sejmu podziałało na Warszawę uspokajająco. Fakt, że rząd po raz pierwszy wystąpił z rzeczywistym programem pracy, że zastępca prezydenta ministrów wygłosił ten program imieniem całego rządu, świadczył, że zmieniły się stosunki u szczytu, że rząd sam konsoliduje się, że już minęły te czasy, gdy każdy minister miał swój program i za siebie odpowiadał, a nie było jednej idei, jednego programu, łączącego wszystkich. Powaga i nastrój wśród posłów wskazywały, że Sejm czuje swoją wagę i znaczenie w narodzie, a to wszystko razem musiało oddziałać na naród, podminowywany agitacyą żywiołów wywrotowych i pod wpływem terroru zaniepokojony. Otucha wstąpiła we wszystkich. Widać to było doskonale po największem zbiorowisku ludzi w państwie, po Warszawie, która najbardziej jest podminowana. Objaw ten jest też najlepszą odpowiedzią na wszystkie oszczerstwa, rzucane przez wrogów postępu i demokracyi na Sejm ustawodawczy z tego powodu, że w nim przeważają chłopi. Sejm jest, i taki jaki jest, ma zaufanie, ma autorytet. To się dziś widzi wyraźniej, niż przed paru miesiącami.

Powaga położenia, w jakiem się znajduje nietylko Polska, ale prawie cała Europa, wycisnęła i na obliczu Sejmu swoje piętno. Poszczególne stronnictwa zaczęły odrazu zabiegi około utworzenia większości w Sejmie. Inicyatywa w tym kierunku wyszła od naszego stronnictwa, które na apel ludowców z Królestwa, tak zwanych Thugutowców, o zlanie się obu tych klubów ludowych w jeden potężny klub, odpowiedziało szczerą gotowością. W ubiegłym tygodniu rozpoczęły się układy co do urzeczywistnienia tej wielkiej idei. Ze stanowiska państwowego życzyćby sobie należało, by te układy jak najszybciej doprowadziły do pożądanego rezultatu, to jest do zlania się obu klubów, co stworzyłoby już istotny rdzeń przyszłej sejmowej większości.

Warunki utworzenia tej większości takiej, jaka jedynie jest w tym Sejmie naturalną, są dziś pomyślniejsze, niż były przed feryami. Przedewszystkiem pękła żelazna obręcz, skuwająca dotąd różne ugrupowania, między niemi licznych bezpartyjnych, w narodowo-demokratyczny Związek ludowo-narodowy. Znikła też grupa tak zwanych Bliźniaków. Z nich i z tak zwanych bezpartyjnych powstał nowy klub

poważny, bo liczący 65 głosów, na którego czele stanął spokojny, rozważny polityk, poseł Skulski. Grupa ks. Adamskiego, skupiająca przeważnie Wielkopolan, licząca 29 głosów, tak samo jak Związek narodowo-robotniczy, liczący 13 głosów, nie różnią się w zasadniczych, najważniejszych punktach zbytnio od grupy posła Skulskiego, a możliwość współdziałania wszystkich tych grup z klubem Piastowców, liczącym 52 posłów i tzw. Thugutowców, liczącym 57 posłów, nie jest wcale wykluczona. Doprowadzenie do porozumienia się tych wszystkich grup w odniesieniu do najważniejszych zagadnień chwili bieżącej, stworzyłoby już większość sejmową.

Chodzi o sprawy wagi niesłychanej. Chodzi o stworzenie rządu, któryby miał silne oparcie w Sejmie, a to oparcie może mu dać tylko większość. Wszyscy czujemy, że potrzeba nam rządu silnego, któryby miał swobodę ukrócenia swywoli i posiadał możność takiego ujęcia spraw państwowych, by ono gwarantowało usunięcie szumowin z życia społecznego i wykonywanie władzy tak, jak wymaga interes państwa. Tę siłę rządowi może dać tylko większość.

Większość w Sejmie może powstać tylko na uzgodnieniu pomiędzy poszczególnemi, zbliżonemi do siebie stronnictwami poglądów na najbardziej istotne zadania bodaj na najbliższą przyszłość. Dzisiaj więc chodzi o uzgodnienie poglądów na zasadnicze postanowienia konstytucyi, na sposób przeprowadzenia reformy rolnej, na przeprowadzenie ustawodawstwa robotniczego, na usunięcie największych bolączek aprowizacyjnych, komunikacyjnych i administracyjnych. Gdyby co do tych najważniejszych rzeczy stronnictwa wymienione wyżej zdołały się porozumieć, to stworzenie większości byłoby kwestyą najbliższych dni.

Im prędzej większość sejmowa się utworzy, tem dla państwa i dla ludu polskiego lepiej.

Ze Śląska Cieszyńskiego.

(Ze stosunków śląskich. — Akcya plebiscytowa. — Głosy czeskie.)

Cieszyn, 5 października.

Długie wleczenie się sprawy śląskiej spowodowało, że ta zgoda partyjna na Śląsku, która ujawniła się w Radzie Narodowej, zaczęła się trochę rwać. Życia nie zdoła się zatrzymać, w dodatku prądy, jakich widownią jest Polska cała, nie mogły pozostać bez wpływu na Śląsk. Nasi socyaliści, nie zrywając wcale tej zgody, ruszyli na wieś i we wielu gminach opanowali służbę dworską, która dotąd należała przeważnie do „Związku śląskich katolików". Stonnictwo ludowe spokojnie kontynuowało swą pracę organizacyjną i starało się wyjaśnić ludowi wielkie problemy społeczne, jakie nasunęła chwila, szczególnie prace Sejmu. Jak wszędzie na ziemiach polskich — i tutaj wielka idea rządów ludowych silnie wstrząsnęła masami. Musiało to wzbudzić reakcyę w stronnictwie, które dotąd w pewnych okolicach wyłącznie utrzymywało ster polityczny w swoich rękach (Związek śląskich katolików). Wybuchła kampania prasowa, nieraz dosyć niesmaczna i stanowczo przedwczesna. Na szczęście rychło wszystko ucichło; zreflektowano się po obu stronach, że jeszcze nie czas na walki partyjne, a niebawem uchwała Rady pięciu w Paryżu, postanawiająca plebiscyt na Śląsku, wszystkich przekonała, że dobrze się stało, iż fermenty partyjne uciszono.

Będziemy zatem mieli plebiscyt. Od dawna z takiem rozwiązaniem się liczyliśmy. I dobrze się stało, że Rada pięciu tak postanowiła, zamiast zatwierdzić wniosek komisyi Cambona. Byłoby nas to za wiele kosztowało i lud śląski nigdyby się nie był zgodził na takie rozwiązanie, które wydawało Czechom zwarte wsi polskie, zamieszkane w 100% przez Polaków w liczbie przeszło 50.000. Plebiscyt wykaże dobitnie polskość tych okolic.

Tymczasem walka plebiscytowa się rozpoczęła. Czesi puszczają w ruch swoje po amerykańsku pomyślane maszyny agitacyjne. Zarzucają okolice okupowane cukrem, pragnąc ludowi osłodzić niewolę czeską. Są to, na szczęście, okolice, o wysokiem uświadomieniu narodowem, a zresztą sądzimy, że Polska nie pozwoli nam umrzeć z głodu.

I po stronie polskiej aparat plebiscytowy już jest w ruchu; długie pożycie z Czechami i Niemcami nauczyły nas pewnej sprawności w tym względzie. — Zdaje się, że Śląsk Cieszyński najwcześniej się doczeka chwili plebiscytu i prawdopodobnie nigdzie takiej wściekłej walki nie będzie, jak w części zagłębia węglowego na Śląsku. Ale i to piekło przetrwamy; wszak już nauczyliśmy się za ojczyznę także krew przelewać.

Prasa czeska szaleje: rozpoczęli Czesi wydawanie pism w polskiem narzeczu śląskiem, pomagają im także nieliczni już renegaci śląscy, ale wszystko to nas nie przestrasza. Niemcy zachowują milczenie; niektórzy deklarują się nawet za Czechami, ale to wszystko jeszcze nie wystarcza, ażeby coś powiedzieć, jak się ostatecznie zachowają Niemcy podczas plebiscytu.

W ostatnich czasach często zawiało się wynurzenia czeskich mężów stanu na temat plebiscytu. Zrazu były to głosy rozżalenia, a nawet oburzenia, obecnie udają pewność siebie. P. Slavik na zgromadzeniu w Pradze pociesza się, że „kiedyś powstanie na wschodzie wielka Rosya, a wtedy Polska znajdzie się pomiędzy dwoma młynami i wtedy Czechy odbiją sobie obecną krzywdę". W pewniejszy ton, ale bardzo dyplomatyczny uderza Benesz. Zaś Kramarz bez ogródek oświadcza (wiadomość Czeskiego biura koresp.), że „jakkolwiek sprawa plebiscytu wypadnie, Czesi Śląska się nie zrzekną". Rozumiemy tego rodzaju głowy w prasie gadzinowej, ale w ustach byłego prezydenta ministrów i głowy wielkiej partyi czeskiej, nabierają słowa te znaczenia, których Polska lekceważyć nie może. Albo Czesi, zgodnie z urzędowemi zapewnieniami, pozwolą ludowi, by zadecydował o losie Śląska, względnie, by pokazał „sędziom świata" w Paryżu, gdzie granica żywego organizmu polskiego na południowym zachodzie, albo też zaoszczędzić należałoby sobie tego zamieszania, jakie wywoła walka plebiscytowa gdyby plebiscyt o przynależności Śląska nie miał decydować.

Pod tym względem rząd nasz powinien sobie jasno

wyrobić zdanie, powinien na właściwem miejscu i w stanowczy sposób zapytać się, co znaczą słowa Kramarza.

Paweł Bobek,
poseł na Sejm, wiceprezes śląskiej Rady Narodowej.

Z życia ludowców w Ameryce.

Poseł Witos otrzymał z Ameryki następujący list:

Cleveland, 11 sierpnia.

Zacny Obywatelu Pośle! W imieniu Rady gospodarczej Związku pomocy Stronnictwu ludowemu w Polsce, w imieniu zorganizowanych chłopów polskich na wychodźtwie pozdrawiamy Was i życzymy wam sił i zdrowia dla dalszej walki w Sejmie i poza Sejmem o prawa ludu polskiego.

Z wielkiem zajęciem śledziliśmy pracę posłów ludowych, między którymi zajmujecie tak wybitne stanowisko. Dziękujemy wam za reformę agrarną, którą z takim trudem przeprowadziliście. Ale rozumiemy, jak i wy wszyscy w Polsce rozumiecie, że to jeszcze nie wszystko, co się ludowi pracującemu słusznie należy. To tylko początek. Liczymy na was i na waszych zacnych kolegów, że dokonacie dzieła, któreście tak dobrze rozpoczęli.

Jest tu u nas w Ameryce spora garść chłopów ludowców, którzy jeszcze w kraju ojczystym należeli do Stronnictwa ludowego i pierwsze kroki pod sztandarem tego stronnictwa w służbie dla ojczyzny stawiali. Jest i garść niemała młodych, którzy tu dopiero od nas starszych dowiadują się o waszych pracach i walkach, a gotują się sami do udziału w tych pracach, gdy wrócą do kraju. Zorganizowaliśmy się tu na modłę Stronnictwa ludowego w Polsce i gotujemy się do powrotu. Stoimy tu razem z robotnikami. Stoimy przy naczelniku Piłsudskim i przy Was, posłowie ludowi i robotnicy. Pokładamy w was i w waszych kolegach nadzieję, że się niedługo lepiej dziać zacznie w Polsce ludowi rolnemu i robotniczemu.

Życzymy wam powodzenia w waszej ciężkiej a tak owocnej pracy dla ludu, a przez lud dla ojczyzny.

Trzymajcie się razem, a krzepko: zwyciężycie na pewno, bo wasza jest racya, waszem jest prawo i wasza jest przyszłość.

A gdy wrócimy wszyscy do kraju ojczystego, staniemy razem z Wami, pod waszym przewodem, do pracy dla ludu i dla ojczyzny.

Przyjmijcie, Zacny Obywatelu, pozdrowienie od nas wszystkich i wyrazy czci głębokiej.

Za Radę gospodarczą Stronnictwa ludowego:
Paweł Kurdziel, prezes.
Tomasz Siemiradzki, rzecznik.

West Pullman, 16 lipca.

Kochany „Piaście"! Przez kilka lat wojennej zawieruchy nie mogliśmy otrzymywać w Ameryce żadnych wieści o naszych rodzinach, krewnych i znajomych. Nie przychodziły ani listy, ani pisma. Dziś, kiedy już listy dobijają do ziemi Waszyngtona, przybył do nas także nasz ukochany „Piast", któremu się należy od Polonii amerykańskiej wielka wdzięczność, bo jednak do 1916 roku on tu do nas zaglądał i przynosił nam wieści o rodzinach. Piszę więc do Was, Bracia Piastowcy, którzy nie zapominacie o nas w Ameryce, piszę z radością, że nasz „Piast" żyje, że się rozwija. Wierzymy, że żyć będzie, bo mu się to należy, bo to jest pismo chłopskie, a teraz w Polsce rządzą chłopi. Szanownym posłom Piastowcom, o których działalności tu w Ameryce czytamy, przesyłam cześć i pozdrowienie. Niech im Bóg daje siły do pracy nad utrwaleniem Polski ludowej. Szczęść Boże! *Jan Bieżychudek.*

Księża a pieniądze.

Ktokolwiek czytał w poprzednim numerze mój artykuł o naprawie kościelnej, nikt powiedzieć nie może, bym szerzył odszczepieństwo. Przeciwnie — jestem głęboko przekonany, że jeśli te moje myśli wejdą rychło w życie, wzmoże się Kościół, spotęguje się wiara, uchrześcijani się życie, wzrośnie wpływ duchowieństwa na wiernych. I duchowieństwo będzie poważanem, cenionem i czczonem — i wierni słuchać go będą w rzeczach wiary i obyczajności bezwzględnie, a w innych sprawach, czysto świeckich, z pewnością chętniej i częściej, niż teraz. Zbędnemi się okażą wygłaszane dziś kazania o majestacie i czci piastunów bożych. Majestat i cześć same przyjdą. Ale też nikt nie ośmieli się gadać o pasibrzuchach, na chlebie duchownym żyjących.

Lecz do zaufania nie dochodzi się zasłanianiem się żadną szatą, a więc i szatą kapłańską, nie. Jeśli niemiłe wypadki tłómaczymy tem, że i księża są ułomnymi ludźmi, to pamiętajmy o tem zawsze! Do zaufania dochodzi się przez poddawanie się jak najściślejszej kontroli. Każdy, kto zawiaduje dobrem publicznem, nietylko nie powinien uchylać się przed kontrolą i nietylko nie powinien uważać kontroli za brak zaufania, ale takiej kontroli powinien żądać i na tej podstawie zyskiwać zaufanie.

Tak się też ma rzecz z funduszami parafialnymi i z wszelkiemi składkami kościelnemi.

Majątkami kościelnymi powinny zarządzać wydziały, wybierane przez wiernych, a nie sami księża, i to nietylko na papierze, ale i w rzeczywistości. Księża nietylko nie powinni się temu sprzeciwiać, lecz owszem, powinni w tem pomagać i ułatwiać. Winien istnieć spis majątku (inwentarz), dziennik przychodów i wydatków, księga uchwał wydziału, księga uchwał z ogólnych zebrań parafian, powinien być uchwalany budżet przychodów i wydatków i powinno być przedkładano zamknięcie rachunków. Więc powinny być ogólne gospodarcze i wyborcze zebrania parafian i powinny być wybierane wydziały z przewodniczącym, sekretarzem i skarbnikiem i t. d. A im dalej będzie proboszcz od pieniędzy, tem bliżej będzie parafian, a z parafianami bliżej Boga.

Czy i jakie składki mają być zbierane, uchwala wydział parafialny, z tem, że jeśli ksiądz na jakąś składkę kościelną się nie zgodzi, to jej nie można zbierać, choćby cały wydział jej sobie życzył. (Chodzi o to, aby zbyt świeckich rzeczy nie wprowadzać do kościoła). I znowu

składkę zbierają ci, kogo wydział upoważni (może być i ksiądz, ale niekoniecznie). Pieniądze zebrane mają być pod kontrolą przeliczone i zaksiążkowane. I tak dalej i dalej, bo chcę skończyć.

Powtarzam:

1) Czci i zaufania nie można nakazać. Zjednuje się je życiem, godnem czci i zaufania.
2) Aby usunąć rozdźwięk między duszpasterzami i owcami wiernemi i żeby zapobiedz czemuś gorszemu, trzeba postarać się o naprawę stosunków w Kościele, a mianowicie:
   a) rzeczy święte mają zostać świętemi i nie mogą stać w żadnej zależności od targu pieniężnego — czyli — wszystkie nabożeństwa i obrzędy mają być w Kościele dla wszystkich wiernych jednakie, a zarazem muszą być bezpłatne;
   b) majątkiem kościelnym i składkami kościelnemi zawiadują wydziały parafialne i zgromadzenia parafialne;
   c) księża żyją z płac stałych, z funduszów kościelnych wypłacanych;
   d) powołanie księdza na probostwo i odwołanie księdza z probostwa uzależnione jest od ogółu wiernych.
3) Kościół jest niezależny od państwa.
4) Ksiądz ma mieć pełne prawa obywatelskie.

Nie jest to ścisły i dokładny, szczegółowo opracowany program, raczej luźne uwagi, skreślone na czasie. Rozumiem, że rozwiązanie i załatwienie tej sprawy jest bardzo trudne i zawiłe, ale jest ono także konieczne. Więc proszę, by ludzie, którzy więcej na tem się znają odemnie i więcej mają czasu na to, zajęli się gorąco tą sprawą i poprowadzili rzecz do skutku.

A przedewszystkiem proszę samo duchowieństwo, by się tą sprawą zajęło. Bo wiem, że są źli duszpasterze, ale wiem również, że są i dobrzy duszpasterze. Są, którzy oprócz siebie i swej sutanny, widzą i dalej, widzą i lud i naród i Kościół.

Dla dobra ludu i narodu wzywam do pracy pilnej nad naprawą w Kościele.

Wzywam wszystkich, nieksięży i księży polskich.

Józef Rączy.

Socyaliści winni, że niema węgla!

Z powodu jednego socyalistycznego próżniaka naród stracił 400 wagonów węgla!

Z Dąbrowej koła Jaworzna otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników, którego nazwiska ze zrozumiałych powodów wyjawić nie możemy, następujący list, świadczący, jak na stosunki w kopalniach zapatrują się rozsądni robotnicy:

Dąbrowa, 1 października.

Ponad wszystkiemi innemi bolączkami, jakie nas obecnie dręczą, góruje brak węgla, który grozi ruiną poczynającemu się rozwijać przemysłowi polskiemu i zastojem w ruchu kolejowym.

Przyczyną braku węgla są fatalne stosunki, jakie zapanowały w naszych kopalniach węgla. Robotnicy nie uznają dzisiaj swoich dozorców i przełożonych, tylko tak zwaną „Radę robotniczą“. Do „Rad robotniczych“ należą sami naganiacze socyalistyczni, którzy co trzy dni urządzają zgromadzenia po kopalniach i wołają, że należy mało pracować, a jak najwięcej zarabiać i t. p. Dnia 21 września b. r. robotnik na kopalni „Piłsudski“ w Jaworznie, nazwiskiem Paliwoda, zażądał od sztygara przymusowo zapłaty, która nie odpowiadała jego pracy. Gdy sztygar odmówił tej wypłaty, robotnik uderzył go za to w twarz tak silnie, że ten padł na ziemię. Wobec takiego postępowania zarząd kopalni postanowił oddalić niesfornego robotnika, a w odpowiedzi na to, na skutek agitacyi związku partyjnego, robotnicy zastrejkowali aż 3 dni. I tak z powodu jednego próżniaka straciliśmy najmniej 400 do 450 wagonów węgla! W szybie „Sobieski“ zjechali górnicy 27 września do kopalni o godzinie pół do siódmej wieczorem, a o godzinie 10-tej już zażądali, by ich wyciągnięto do góry (pracowali więc trzy i pół godziny), a zarobić muszą najmniej 30 do 35 kor., bo w przeciwnym razie wojna z kierownikiem kopalni, a nawet strejk. Robotnicy powiadają, że nie po to zjeżdżają do kopalni, by pracować na „burżujów“, tylko aby nic nie robić, a dużo zarobić. Nic więc dziwnego, że wobec takiego zamieszania pojęć, wobec takiego braku uczuć obywatelskich i zrozumienia dla ciężkiego położenia naszego kraju, drożyzna nietylko nie zmniejsza się wcale, ale przeciwnie, zwiększa się ciągle.

Stary robotnik.

Jeszcze o oddaniu państwu zboża.

Straszne zniszczenie, jakie spotkało ziemie polskie podczas wojny, ogromny brak inwentarza żywego i martwego, a, co zatem idzie, brak nawozu stajennego i sztucznego, co spowodowało wyjałowienie ziemi i nieuprawienie setek tysięcy morgów, spowodowało to, iż na barki rządu i Sejmu polskiego spadło trudne zadanie wyżywienia ludności.

Dawne rządy zaborcze praktykowały ogólny sekwestr, co i rząd polski miał zamiar naśladować. Sejm jednak stanął na innem stanowisku. My chłopi, dążyliśmy do wolnego handlu, co, naszem zdaniem, byłoby najlepsze, większość jednak sejmowa, a w szczególności przedstawiciele konsumentów, byli innego zdania i dnia 29 lipca przeszła ustawa, która zabrania wolnego handlu, a jest ustawą przejściową od ogólnego sekwestru do wolnego handlu. Dzisiaj, ci sami zwolennicy uchwalonej ustawy, widzą, że się źle stało, że lepiejby było z wolnym handlem.

Ustawa mówi, że gospodarz, posiadający 10 morgów ziemi, nie jest obowiązany oddawać zboża rządowi; posiadający od 10 do 30 morgów, ma oddać 25 klg z morga ornej ziemi; n. p. ma 35 morgów, t. j. 2 morgi łąki, 3 morgi lasu, a 30 morgów ornego pola, na którem miał i ugor, i koniczynę i różne zboża, to obowiązany jest oddać 30 razy po 25 klg czyli 750 klg. To odda i nic ma nikt prawa zaglądać mu do skrzyni czy komory. Posiadający 30 do 100 morgów, mają oddać 75 klg z morga, mający ponad 100 morgów 150 klg, ale to

nas chłopów niewiele już interesuje, bo między nami o 30 morgów trudno.

Gdy się jest gdziekolwiek na zebraniu, bracia chłopi pytają, co robić, „oddać czy nie oddać“ z powodu niskiej ceny. Prawda, że ceny bardzo niskie w stosunku do tego, co wieś potrzebuje i tu już nie tak rząd zawinił, jak Rada przyboczna ministerstwa aprowizacyi, w której znów konsumenci przegłosowali producentów. Ja mam nadzieję, że gdy się Sejm zebrał, przetrze oczy i sobie i rządowi, i ceny zmieni i wsi dostarczy tego, czego ona niezbędnie potrzebuje.

Ale nie wchodźmy już w to, kto zawinił; przyjmijmy, że niesprawiedliwy ciężar wpakowano na nasze chłopskie barki — i co teraz począć? Dać, czy nie dać? Moi bracia kochani, może to, co wam powiem, nie przypadnie wam do gustu, ale trudno. Ja jestem posłem i radbym braciom chłopom raj stworzyć na ziemi, ale ją również z całej duszy pragnę utrzymać Polskę naszą. Tyle lat w świątyniach naszych błagaliśmy Boga, by nam wrócił wolność, ojczyznę, a dziś za marne jakieś grosze, mielibyśmy się jej wyrzec? Nie, bracia chłopi, zboże oddajmy, i to wszyscy. Ten, co ma wyżej 10-ciu morgów, oddając rządowi, będzie żywił miasta, ośrodki fabryczne i wojsko, a ci, co mają do 10-ciu morgów, niech wyżywią wieś, bo i ta ma wiele biedaków, których własny zagon wyżywić nie może, a inne klasy, jak n. p. nauczycielstwo, skarży się, że nigdzie kupić zboża nie może.

Prawda — przychodzą do nas żydzi i ofiarują nam o wiele więcej; judaszy tych pędzić od siebie jak złych duchów, bo właśnie im zależy na tem, aby w społeczeństwie naszem wywołać zaburzenia, czyli bolszewizm. Wysprzedamy zboże żydom. oni sami zaopatrzą się w żywność dobrze, a resztę puszczą na pasek, no i jakie z tego następstwa? Staną wszelkie urzędy, bo urzędnik głodny będzie musiał szukać gdzieindziej życia. Staną fabryki, kopalnie węgla, soli nafty i t. p., bo robotnikowi braknie sił do pracy, a że głód jest złym doradcą, może nastąpić coś, od czego zachowaj nas Panie!

Rozważcie to, bracia chłopi, dobrze i nie gniewajcie się, że wam tak piszę; ja nie mogę inaczej, bo ja pragnę, by ojczyzna nasza wolna i niepodległa Polska istniała tysiące lat. — A nie będzie ona mogła istnieć, gdy wszyscy będziemy wymawiać się od utrzymania jej. Dzisiaj nazywa się ona ludową, więc naszym obowiązkiem i obowiązkiem robotnika jest utrzymać ją.

Słyszy się narzekanie, „że za co dawać przekupnemu urzędnikowi, za co dawać strajkującemu ustawicznie robotnikowi“; no, trudno; jeżeli się dwóch gniewa, to musi ktoś być pierwszy, coby rękę podał. Jeżeli my chłopi będziemy tym pierwszym, to ja wierzę, że urzędnik i robotnik odda nam serce za serce, że nawet ci, co tego robotnika ustawicznie buntują, że nawet ci stracą u niego wiarę.

Gdyby przed wojną powiedział był ktoś: „matko, daj tyle a tyle zboża, a nie zginie ci syn, żono, daj tyle a tyle, a będziesz mieć męża, gospodarzu, ofiaruj kilka korcy zboża, a nie spali ci się dom“, prawda — wszyscy by się chętnie zgodzili i dali. A dziś o nic więcej się nie rozchodzi. Dajcie wszyscy ile możecie, a ochronicie siebie i ojczyznę od „niszczenia i zagłady!

My, chłopi, starajmy się nieposiadających wyżywić; oddajmy, ile tylko kto może, choćby i po niskiej cenie. Złożyliśmy tyle ofiar obcym, złóżmy i tę ofiarę na ołtarzu własnej ojczyzny.

Rząd austryacki miał już plan zabrania każdemu $^1/_4$, a może nawet $^1/_3$ majątku na własność, i gdyby Austrya była istniała, z pewnością już byłoby się to stało. Rząd polski o tem nie myśli i może nas to i minie, a gdy oddamy zboże po niskiej cenie, niech nam się zdaje, że część majątku państwu oddajemy.

Niech urzędnicy i inteligencya wszelkich zawodów dołoży wszelkich starań, by uzasadnione narzekania ludności zostały usunięte. Niech urzędnik błahą nieraz sprawę nie załatwia całymi tygodniami, a nawet miesiącami, gdzie biedny chłopina chodzi i prosi i doprosić się nie może. Niech urzędnicy wyzbędą się tego strasznego nałogu brania łapówek, a to przedewszystkiem od innowierców, za co oni wszystko mają i wszystko im wolno. Niech profesorowie i nauczyciele dołożą wszelkich starań, by odrobić to, co pięcioletnia wojna nam zniszczyła. Jednem słowem, niech inteligencya stara się wszelkim innym klasom świecić przykładem.

Niech robotnicy, którzy niebaczni wpadli w sidła socyalizmu, tego socyalizmu, który systematycznie, krok za krokiem dąży do tego, by w kraju wywołać anarchię, bolszewizm, albowiem uśmiecha się pp. przywódcom stanowisko Lenina czy Trockiego, niech ci nieszczęśliwi robotnicy nie myślą nad tem, jak przekawęczyć ten 8-mio godzinny dzień pracy, ale niech zrozumią, że i im znaczna część budowy państwa przypadła w udziale, a że to państwo zniszczone, nie 8, ale dwa razy po 8 godzin zdałoby się pracować, tak jak chłopi na wsi pracują. Ziemica nasza, taka bogata w różne skarby ziemne, ileż to za te skarby możnaby dostać i chleba i nawozów sztucznych, i odzieży i gotówki — a robotnicy tego zrozumieć nie chcą, tylko strajkują i strajkują, a potem na nędzę narzekają! Czy może mają nadzieję, że przy ogólnym przewrocie byt ich się polepszy? Z pewnością nie! Chwileczkę użyją, jak ten biesiadnik, co z kilkoma koronami na wesele przyszedł, popił, pojadł, pohulał i co miał przehulał, a na drugi dzień — pustki.

Niech robotnicy zechcą to zrozumieć że nie ma i być nie może na świecie państwa takiego, w któremby obywatele mogli żyć bez pracy; niech to zrozumią wszyscy, że zgoda buduje a niezgoda burzy! Podajmy sobie w bratniej miłości ręce wszyscy, a wtenczas z pewnością stworzymy Polskę, mlekiem i miodem płynącą.

Szklary, 30 września 1919 r,

Andrzej Pluta, poseł.

Cofnięcie zajęcia zboża i mąki w młynach.

Natychmiast po przybyciu do Warszawy we wtorek 30 września przedstawiciele naszego Klubu, posłowie: dr Kiernik, dr Bardel, Krężel i Koczur w zastępstwie prezesa Witosa podjęli interwencyę u wiceministra aprowizacyi Sobańskiego i wiceministra wojny, gen. Majewskiego w sprawie cofnięcia krzywdzącego masy najbiedniejszych rolników i konsumentów zajęcia zboża i mąki w młynach. Poseł dr Kiernik i dr Bardel poruszyli nadto sprawę tę na komisyi wojskowej.

Wynikiem tej interwencyi i równoczesnej interwencyi gener. delegata Gałeckiego, który umyślnie w tym celu przybył do Warszawy, było cofnięcie wydanego zarządzenia, przyczem obaj wiceministrowie, tak aprowizacyi jak i wojny, tłómaczyli zarządzenie to doniesieniem o wielkich ilościach zboża, mielonych w młynach przez niesumiennych handlarzy, którzy w drodze paskarskiej, nielegalnej, dla celów spekulacyjnych wykupili zboże od rolników.

Zarazem przedstawiciele rządu wystosowali prośbę do posłów, aby zwrócili uwagę producentów, obowiązanych do odstawy kontyngentu, aby uczynili zadość obowiązkowi odstawy zboża ze względu na trudne położenie w wyżywieniu armii i centrów fabrycznych. Nie wątpimy, że apel ten i odezwa naszego Klubu w ostatnim „Piaście“ nie pozostaną bez skutku.

W sprawie uruchomienia kopalń węgla w Grudnej Górnej.

Swego czasu wniósł poseł Adam Krężel w Sejmie interpelacyę w sprawie uruchomienia kopalń węgla w Grudnej Górnej koło Pilzna. Na interpelacyę tę otrzymał pos. Krężel z ministerstwa przemysłu i handlu następującą odpowiedź:

„Kopalnia węgla brunatnego w Grudnej Górnej, własność ks. Eustachego Sanguszki, składająca się z 3-ech pól górniczych o powierzchni zwyż 108 ha, była eksploatowana do roku 1901. W tym czasie powstał pożar kopalni i samego pokładu, posiadającego skłonność do samozapalania się i uniemożliwił dalszą pracę. Bezskuteczne próby ugaszenia pożaru po kilku miesiącach zaniechano. Ponadto przeważna zbadana część pokładu została już w swym czasie odbudowaną. Sztolnie i chodniki dawnej kopalni są dziś nieużyteczne. Uruchomienie starej kopalni jest wobec tego bezcelowe.

Natomiast zbadanie złóż węgla brunatnego w tej okolicy zostało powierzone państwowemu Instytutowi geologicznemu, który wysłał na miejsce dwóch starszych geologów. Prace około zbadania nie są jeszcze ukończone. Od wyniku tego badania zależnem jest ewentualnie założenie nowej kopalni. W tym ostatnim wypadku byłoby potrzebne utworzenie komunikacyi kolejowej Dębica—Jasło, gdyż obecnie, wskutek znacznej odległości od stacyi kolejowej (18—28 klm), zarówno dowóz materyałów i maszyn, jak i odstawa węgla, byłyby nadzwyczajnie utrudnione.

Dla wyjaśnienia dotychczasowych stosunków produkcyi tamtejszego węgla dodać należy, że wytwórczość kopalni w okresie rozwoju nie przekraczała 400 wagonów rocznie, a dochodu nie dawała kopalnia żadnego.

I. Szczeniowski, minister handlu i przem.

O pomoc dla pogorzelców Rzochowa.

Na pierwszem posiedzeniu Sejmu w nowej sesyi wnieśli posłowie Kędzior, Witos i tow. z klubu P. S. L. Piastowców, następujący wniosek nagły w sprawie zapomogi doraźnej dla pogorzelców miasteczka Rzochowa w powiecie mieleckim:

„Wysoki Sejmie! Dnia 28 września 1919 o godzinie 10 przed południem spaliło się w miasteczku Rzochowie 20 domów mieszkalnych, 45 stodół, 29 stajen, 22 chlewy i 24 szopy, wraz ze zbożem, paszą, urządzeniem domowem narzędziami rolniczemi, tak, iż tylko inwentarz żywy został ocalony. Pożar wybuchł w próżnej stodole w pobliżu stacyi kolejowej z niewyjaśnionego powodu i objął zaraz w 3 punktach, od strony południowej, w środku i na północy, prawie całe miasteczko, a dzięki tylko miejscowej i ośmiu pozamiejscowym strażom pożarnym zdołano ogień zlokalizować.

Oszacowana szkoda w budynkach, które były asekurowane w wartości przedwojennej 10 do 20 razy niższej, gdyż Tow. asekuracyjne, jak n. p. „Wisła“, nie przyjmują wyższych premij — wynosi 1,468.000 K, szkoda zaś w urządzeniu domowem, narzędziach rolniczych i kresencyi wynosi 3.000.000 K, razem okrągło $4^1/_2$ do 5 milionów koron.

Pożarem dotkniętych zostało 58 rodzin z liczbą 262 osób, które nie mają żadnych środków żywności dla siebie i żywego inwentarza, ani nasion do zasiewów ozimych, gdyż z powodu ulewnych deszczów, a następnie posuchy, siewu jeszcze nie rozpoczęto.

Oprócz tego, poniosła Spółka hodowli drobiu stratę w wysokości 30.000 K (spalonych zostało 8 skrzyń jaj po 24 kop, $1^1/_2$ wagona desek jajowek, $1^1/_2$ wagona wełny drzewnej do pakowania, 1 skrzynia gwoździ i całe urządzenie kancelaryjne i magazynowe).

Okazuje się tedy nagląca potrzeba udzielenia pogorzelcom przedewszystkiem pomocy doraźnej na zakupno żywności, paszy, odzieży, sprzętów domowych i narzędzi rolniczych, tudzież nasion do siewu — następnie podjęcia odbudowy spalonych domów, przez dostarczenie materyałów budowlanych.

Doraźna zapomoga jest niezbędnie potrzebną:

1) na wyżywienie 262 osób po 1.500 K . .	393.000 K
2) przezimowanie 450 sztuk inwentarza żywego po 1.000 K	440.000 K
3) na zakupno narzędzi rolniczych dla 58 gospodarzy po 2.000 K	116.000 K
4) na zakupno narzędzi rolniczych dla probostwa które się spaliły, a za które jest dłużny całą cenę kupna	50.000 K
5) na zakupno drzewa opałowego, które było zwiezione na zimę i spaliło się, dla 58 rodzin	

po 3 sągi (4 metrów) po cenie taryfowej 160 K (loco las) . . . . 28.000 K
8) pomoc dla Spółki zbytu jaj . . . . . 30.000 K

Razem 1,067.000 K

Dla odbudowy 140 budynków, okazuje się potrzeba dostarczenia około 4.600 m^3 drzewa kantowego i innych materyałów budowlanych, których ilość może obliczyć ekspozytura budowlana w Mielcu, oraz udzielenie zapomogi na robociznę.

Podpisani upraszają tedy: Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm przyznaje doraźną zapomogę dla pogorzelców miasteczka Rzochowa powiatu mieleckiego w sumie 1,000.000 K.

Sejm wzywa rząd, ażeby pogorzelcom miasteczka Rzochowa dostarczył nasion na zasiewy ozime i jare, oraz polecił ekspozyturze budowlanej w Mielcu zestawić koszta odbudowy, a następnie dostarczył pogorzelcom drzewa budulcowego i zapomogi na robociznę.

Pod względem formalnym wnosimy na odesłanie tego wniosku do komisyi skarbowo-budżetowej.

Andrzej Kędzior i tow.

Obrady Sejmu.

Sejm zebrał się na nową sesyę dnia 1 b. m. Na wstępie obrad marszałek zawiadomił, że na miejsce zmarłego posła Wojtulanisa wszedł do Sejmu pos Sokołowski. Trzej posłowie z Poznańskiego, Grzesiński, Cegiełka i Nowicki, zrzekli się mandatów. Na miejsce dwóch pierwszych weszli posłowie Brownsford i Zawiara, następca p. Nowickiego jeszcze się nie zgłosił. Dalej marszałek odczytał telegram z Ameryki, donoszący, że

polsko-amerykańskie Tow. żeglugi kupiło pierwszy okręt,

któremu dało nazwę „Wisła". Jest to okręt wielki, o pojemności przeszło 5.000 ton. Równocześnie Towarzystwo to nabyło wielką ilość stali, którą tym okrętem wyśle do Polski. Jest to przepiękny czyn naszych ludowców w Ameryce, którzy, jak to donieśliśmy w poprzednim numerze, złożyli pieniądze na utworzenie Towarzystwa żeglugi, i, zgodnie z listowną zapowiedzią p. Mermela, już z końcem września b. r. zakupili okręt. Marszałek w gorących słowach podziękował imieniem Sejmu dzielnym naszym amerykańskim braciom.

Wreszcie zawiadomił marszałek, że prezydent ministrów, Paderewski, bawi obecnie w ważnych sprawach politycznych w Londynie i dlatego jest w Sejmie nieobecny.

Następnie wszedł na trybunę zastępca prezydenta ministrów, minister Wojciechowski i wygłosił wielką mowę, która była nietylko sprawozdaniem rządu z działalności, ale zarysowała przed Sejmem

program rządu,

Min. Wojciechowski zaznaczył na wstępie iż naszem najważniejszem zadaniem było przekonać świat, że my sami u siebie chcemy i będziemy gospodarzyć, że nie poddamy się żadnej obcej woli i będziemy samodzielnie urządzać nasz byt państwowy. Tośmy okazali. Sejm, zaraz po swojem zebraniu się, zarządził pobór sześciu roczników do wojska. Dzięki Sejmowi i naczelnemu dowództwu, powstała z niczego polska armia, która dowiodła, że Polska ma siłę i może nakazać poszanowanie dla swej woli. Siły tej używamy nie dla narzucenia niewoli naszym sąsiadom, ale przedewszystkiem dla własnej obrony, dla zjednoczenia ziemi polskiej i usunięcia od nas niebezpieczeństwa wojny i barbarzyństwa. Możemy dziś spokojnie patrzeć w przyszłość, bo cele militarne, stawiane przez Naczelne dowództwo, zostały na ten rok osiągnięte. Narody obce przekonały się, że siła polska niesie wolność, że żołnierz polski niesie na wschód hasło wolności, obrony przed despotyzmem i gwałtem. Armia swoje zadania spełniła. Kolej na naród, który musi wewnętrznie tak się rządzić, by państwo utrwalać.

Stosunki wewnętrzne w Polsce są ciężkie, ale nie rozpaczliwe. Musimy utrzymać porządek i to za wszelką cenę. Musimy wytężyć pracę na wszystkich polach i to za wszelką cenę. Musimy rozwinąć we wszystkich poczucie obowiązku. — I musimy pamiętać o tem, że Polska nie może być polem dla eksperymentów, jakich widownią jest Rosya. Minister stwierdził, że Polska takiem polem nie będzie. Polska, oparta na ludzie, pójdzie nie drogą rewolucyi, ale drogą ewolucyi, czyli pokojowego rozwoju.

Reforma rolna musi być przeprowadzoną ściśle według intencyi Sejmu. Imieniem rządu oświadczył minister, że nie może tu być dopuszczona jakakolwiek samowola, ani stwarzanie faktów dokonanych, że wszystko robić się będzie tylko na podstawie ustaw.

Sprawą bardzo ważną — mówił minister — jest prawodawstwo robotnicze. To ustawodawstwo Sejm przeprowadzi, a rząd poczynił już przygotowania. Robotnicy jednak muszą także pamiętać o tem, że jedynym ratunkiem przeciw drożyźnie i nędzy jest ruszenie się warsztatów pracy.

Sprawie aprowizacyi poświęcił minister dłuższy ustęp. Stwierdził, że zbiory się opóźniły i nie były takie, jakich się spodziewano. Stwierdził, że ludność nie nauczyła się jeszcze poszanowania dla prawa i nie odstawia naznaczonych kontyngentów zboża. Oświadczył wręcz, że tam, gdzie rolnicy nie dostarczyli kontyngentów, zostanie kontyngent zabrany przy pomocy wojska.

Następnie mówił minister o pracy nad utworzeniem administracyi w Królestwie. Podał, że dziś na w 71 powiatach na 77 Królestwa samorząd został już uruchomiony, a po miastach dokonano wszędzie wyboru Rad miejskich. Zorganizowano również policyę. Liczba osób, zajętych w policyi, wynosi obecnie 14.500 niższych i 378 wyższych funkcyonaryuszy. Funkcyonuje ona coraz lepiej.

Dalej oświadczył minister, że musi się wyjaśnić kompetencya władzy wykonawczej. Sejm jest suwerenny, Sejm rządzi, a to odbija się na organach centralnych, na rządzie, tem bardziej, że rząd dotychczas poparcia w Sejmie nie miał. Minister niedwuznacznie dał do zrozumienia, że koniecznem jest utworzenie w Sejmie większości i z jej łona rządu.

Dalej omówił minister sprawę konstytucyi Potrzeba jej uchwalenia jest coraz bardziej nagląca.

Rząd stoi na stanowisku, **żeby Naczelnik państwa wychodził z plebiscytu** i posiadał jak największy zakres władzy, oraz, że **Sejm ma być jednoizbowy**, przyczem przewiduje się straż prawną, złożoną z mężów zaufania Naczelnika państwa i Sejmu.

Mowę swoją zakończył minister **wezwaniem wszystkich do pracy** bo tylko wtedy, gdy wszyscy zgodnie będziemy pracować, gdy będzie stał u steru rząd, cieszący się zaufaniem Sejmu, będzie w Polsce coraz lepiej.

Następnie zabrał głos kierownik ministerstwa aprowizacyi, p. **Sobański**, i złożył sprawozdanie ze swojego działu. Oświadczył, że koniecznym jest przywóz środków żywności, ale koniecznem jest także ograniczenie tego przywozu. Mowa jego nie zawierała głębszego ujęcia rzeczy.

Na posiedzeniu tem wniósł poseł **Witos** imieniem Klubu nagły wniosek o wprowadzenie wolnego handlu, zaś poseł **Dąbski** nagły wniosek w sprawie zamierzonego tymczasowego oddania Galicyi wschodniej pod zarząd Polsce.

Na posiedzeniu dnia 3 października zabrał pierwszy głos wśród ogólnego napięcia

minister skarbu Biliński.

Oczekiwano jego mowy z napięciem, zupełnie usprawiedliwionem, bo nareszcie stanął przed Sejmem fachowiec, który miał mówić fachowo o skarbowości polskiej. Minister **Biliński** na wstępie zaznaczył, że pragnie współpracować najściślej ze Sejmem i pragnie służyć Sejmowi w kwestyach finansowych radą. Stan skarbowy i ekonomiczny Polski nie jest dobry, ale nie jest i beznadziejny. Różne się na to składają przyczyny. Przedewszystkiem **brak spoistości rządu**, bo niema rządu parlamentarnego, **brak spoistości ekonomicznej**, bo dotychczas każde ministeryum postępowało zupełnie samoistnie, niewiele dbając o to, co się dzieje w skarbie. Poszczególne ministerstwa zaciągały nawet samoistnie za granicą pożyczki, o których minister skarbu nie wiedział. Mowca postarał się więc o to, że utworzony został tak zwany komitet ekonomiczny Rady ministrów, który stworzył spoistość ekonomiczną gabinetu.

Następnie przystąpił minister do omówienia **budżetu**. Budżetu przedłożyć nie mógł. Dotychczas budżet obejmował tylko Królestwo, obecnie obejmuje on także i Galicyę, natomiast Poznańskie rządzi się dalej samo. Rządzi się jednak tak, że tam podobno wydatki kryją się zupełnie z dochodami, tak, iż to na ogólny budżet nie ma pływu. W tamtym roku budżet obejmował trzy miliardy 890 milionów, w tym roku budżet do lipca 1920 roku obejmuje sumę 8 miliardów 650 milionów dla Królestwa. Na Galicyę wypada odrębnie dwa miliardy. Dochody wynosiły w roku ubiegłym 840 milionów, teraz są projektowane na 1 miliard 780 milionów, oczywiście w Królestwie. Wojna kosztuje nas miesięcznie pół miliarda. Zadłużenie państwa jest bardzo wielkie, ale powstało ono głównie dzięki stworzeniu przez Polskę armii, co było koniecznością. Ogółem Polska ma zaciągniętych za granicą pożyczek na pięć miliardów 728 milionów marek. Ponadto w kasie krajowej mamy prawie 5 miliardów, tak, że razem mamy okrągło 9 miliardów marek długu państwowego. Na kraj tak wielki i bogaty jak nasz, długi te nie są jeszcze zbyt zastraszające, gdybyśmy dołożyli wszelkich sił sami, aby stan ekonomiczny i finansowy Polski poprawić.

Co do **pieniędzy**, to minister Biliński wobec tego, że druk polskich pieniędzy w Paryżu i Londynie nie mógłby być wykonany jak za kilka lat, zamówił druk w drukarni państwowej w Wiedniu. Za trzy do czterech miesięcy pieniądze polskie będą już wydrukowane. Przedtem musi się przeprowadzić unifikacyę waluty, to jest wprowadzić w Polsce pieniądz jednolity czyli marki.

Następnie omówił konieczność uchwalenia różnych **podatków**, podatku majątkowego i spirytusowego, przyczem wystąpił przeciwko monopolowi spirytusowemu.

W dalszym ciągu oświadczył, że **nie będzie ściągał przy wymianie pieniędzy pożyczki przymusowej**, bo wierzy w to, że ludność da państwu dobrowolnie taką pożyczkę, jakiej państwo będzie potrzebować. **Pożyczki za granicą zaciągać nie możemy**, bo warunki i procenta są tak straszne że nie mógłby za to wziąć odpowiedzialności przed Sejmem. Wreszcie oświadczył, że **cała przyszłość leży tylko w wytężonej pracy całego społeczeństwa.**

Sprawa Galicyi wschodniej.

Następnie Sejm uchwalił wniosek, przedłożony przez komisyę zagraniczną, stwierdzający, że Sejm odrzuca wszelką tymczasowość w odniesieniu do Galicyi wschodniej i domaga się włączenia Galicyi wschodniej odrazu w skład państwa polskiego.

Dyskusya nad sprawozdaniem rządu.

Następnie rozwinęła się dyskusya nad sprawozdaniem rządu. Pierwszy zabrał głos poseł **Głąbiński** następnie przemawiał poseł **Stolarski**, poczem zabrał głos poseł Witos.

Mowa posła Witosa.

W świetnem przemówieniu wystąpił prezes Witos przeciw rządowi z powodu niewykonania uchwalonych ustaw, zwłaszcza dotyczących biednej ludności. Wszystko, co zrobiła władza, zrobiła źle — i tem tłumaczy się niedostarczenie zboża. Niektórzy gospodarze, mający więcej niż 10 morgów, wezwania dostawy nie otrzymali, inni, mający 5 morgów — zostali zmuszeni do dostawy. Brak robotnika, narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych i warunki ogólne, są tego rodzaju, **że rolnictwu grozi upadek, jeśli rząd nie przyjdzie mu z pomocą**. (Na sali poruszenie). Do dostawy kontyngentu prowadzi nie droga przemocy, ale opieki nad produkcyą rolniczą. W sprawie aprowizacyi zaznaczył, iż w kraju, posiadającym własne [illegible] **kilo soli kosztuje 30 K.** (Głos na sali [illegible] dzić rady robotnicze), a litr nafty [illegible] lewicy wrzawa). Na wsi 30 procent [illegible] zapasy tylko do Nowego Roku, ze strony rządu [illegible] widzi się ani dobrej woli, ani zaradności. Optymizm [illegible] nów ministrów nie jest wystarczającą odpowiedzią na te zarzuty.

Wprost niezrozumiałe jest stanowisko rządu **w sprawie reformy rolnej**. Rezolucya [illegible] wzywała rząd, aby w [illegible] miesiąca [illegible] ustawę, potrzebną do wykonania reformy rolnej. Jeżeli w ciągu miesiąca nie zdołał tego uczynić, to z chwilą

zebrania się Sejmu powinien wystąpić z tym projektem. Tymczasem dowiadujemy się, że rząd przygotowuje projekt, wywracający zasady, uchwalone przez Sejm. Czy taki pomysł nie jest szkodliwy dla spokojności kraju w chwili, gdy utrzymanie spokoju w kraju jest kwestyą naszego bytu? Musimy przed tem przestrzedz! To znaczy obniżać powagę Sejmu! Co innego, gdyby nastąpiło tylko rozwinięcie zasad uchwalonych, ale tu jest spaczenie i wywrócenie zasad. Z tego musimy wyciągnąć konsekwencye. Jeżeli w tej chwili przystępujemy na nowo do tej pracy, chcielibyśmy, aby była owocna, aby wszyscy przenieśli interes państwa nad interes osobisty, klasowy i to powinno się stać jak najprędzej. (Głosy: Brawo, brawo). Sądzimy, że rząd stanie na stanowisku, że ma być stróżem ustawy. Przedewszystkiem dlatego, że wiemy, iż sprawa reformy rolnej, tak przedstawiona, może Sejmowi przysporzyć bardzo wiele kłopotu i niepokoju krajowi; prosimy, aby zejść z drogi eksperymentów i pójść drogą dawnej uchwały sejmowej. (Brawa).

Następne posiedzenie odbyło się we wtorek dnia 7 b. m.

Przegląd polityczny.

Najważniejszą sprawą, około której obraca się ostatnio polityka światowa, jest ratyfikacya i przeprowadzenie traktatu z Niemcami. Ponieważ ma on wejść w życie dopiero wówczas, gdy zratyfikują go przynajmniej trzy wielkie mocarstwa koalicyjne, przeto na razie i aż do tej chwili trwać musi stan prowizoryum,

stan zawieszenia między wojną a pokojem,

który niezmiernie niekorzystnie odbija się na toku spraw politycznych, na życiu i nastrojach ludności na całym świecie. Ponieważ zaś traktat z Niemcami nie załatwił wszystkich spraw spornych między narodami, lecz, przeciwnie, najtrudniejsze z nich zostawił w zawieszeniu, przeto wielkie mocarstwa nie spieszą się z ratyfikacyą, uważając sprawę tę za dogodną broń, którą posługują się w obronie własnych interesów, wielokrotnie sprzecznych. Korzystają z tego Niemcy, gdyż mogą wyzyskać zwłokę zarówno w kierunku przygotowania się do kampanii plebiscytowej na Górnym Śląsku, Warmii i na Mazurach pruskich, co jest dla nich rzeczą tem łatwiejszą, że tereny te wciąż jeszcze pozostają w ich rękach, jak i w kierunku naprawy swych stosunków wewnętrznych, aby w danym razie, jako zorganizowana siła, skorzystać z jakichś nieporozumień czy słabości państw koalicyjnych i wytargować korzystne dla siebie zmiany w traktacie pokojowym. Korzystają z tego Niemcy także i pośrednio, bo ogólny stan niepewności wpływa denerwująco na ludność krajów sąsiednich, co, razem z ogólnoświatowem przesileniem gospodarczem, spowodowanem brakiem węgla i trudnościami dowozu żywności, powoduje skłonność do ruchów rewolucyjnych. Niemcy zaś niczego bardziej nie pragną, jak tego, aby sąsiedzi ich, a w pierwszym rzędzie Polska, pogrążyli się w odmęcie rewolucyi i aby oni mogli przed całym światem wykazać, że są jedynym czynnikiem, który może utrzymać ład i porządek w środkowej Europie. Nie żałują więc pracy i pieniędzy na podsycanie agitacyi bolszewickiej i rewolucyjnej, wiedząc, że

rewolucya — to grób niepodległości Polski,

Czech i innych państw słowiańskich.

Tymczasem jednak sprawa ratyfikacyi przedłuża się niepomiernie. W Anglii, która najwięcej ma powodu do zadowolenia z traktatu, wprawdzie ratyfikacya pokoju została przeprowadzoną gładko przez oddany Lloydowi George'owi parlament, ale Anglia ma szereg innych poważnych trudności do zwalczenia, które bardzo utrudniają jej politykę zagraniczną. Ponieważ zaś

Anglia jest obecnie kierowniczką polityki światowej,

przeto jej trudności wewnętrzne wpływają niezmiernie na tok spraw politycznych całego świata. Trudności zaś angielskie wynikają w pierwszym rzędzie z nadmiernych żądań robotników, które podważają równowagę finansową państwa, następnie zaś z zagadnień narodowościowych, wśród których na pierwszy plan wybija się sprawa irlandzka. Chcąc definitywnie załatwić obie te sprawy, zmienia Lloyd George zwolna kierunek swej polityki, przerzucając się od konserwatystów, na których opierał się głównie dotąd, do partyi pracy. Zwrot ten nadaje także ton całej polityce zagranicznej Angli, która jeszcze silniej niż dotąd akcentuje prąd wolnościowy i samostanowienie narodów, choć ze względu na sprawę Irlandyi to ostatnie jest dla niej samej bardzo niedogodne. Wobec tego zaś, że parlament angielski ma większość konserwatywną, nowy kierunek Lloyda George'a natrafia w nim na pewne trudności; stąd płynęły nawet pogłoski o bliskiej dymisyi tego wybitnego męża stanu.

Francya po zwycięskiej wojnie

również nie przedstawia tego obrazu siły i zadowolenia którego możnaby oczekiwać. Drożyzna środków żywności i obdłużenie skarbu państwa z powodu olbrzymich kosztów wojny dają się we znaki ludności, której niezadowolenie stanowi wdzięczne pole do agitacyi socyalistycznej, obecnie wyraźnie już bolszewickiej i germanofilskiej i z Niemiec podsycanej. Żelazna wola i wytrwałość Clemenceau'a pozwala jednak rządowi francuskiemu tryumfować nad opozycyą socyalistyczną. Uchwalenie ogromną większością ratyfikacyi pokoju przez parlament francuski jest dużym sukcesem rządu, zwłaszcza, że uchwałę tę poprzedziły burzliwe i gorące debaty, w czasie których traktat poddano poważnej krytyce, jako niedostatecznie zabezpieczające francuskie interesa. W polityce zagranicznej zbliża się Francya coraz bardziej do Włoch, popierając ich dążenia na morzu Adryatyckiem, m. i. także i pretensye do uzyskania Rjeki (Fiume), którą południowi Słowianie uważają za konieczny dla ich nowego państwa port morski. O ile w Anglii, a nawet i we Francyi, ratyfikacya traktatu pokojowego poszła dość gładko, o tyle dotąd nie można się spodziewać aby rychło zdecydowało się na ten krok któreś z dalszych państw koalicyjnych, wskutek czego wciąż brak koniecznej dla ważności traktatu trzeciej ratyfikacyi.

W Ameryce

toczy się na tem tle zacięta walka między prezydentem Wilsonem a większością kongresu i senatu, które są złożone z przeciwnej mu partyi republikańskiej. Obok walki

twu stronnictw, która jest sprawą ściśle wewnętrzną, wchodzi tu w grę niechęć części Amerykanów do wejścia w skład Ligi Narodów, co mogłoby pociągnąć za sobą konieczność interwencyi w Europie na wypadek nowej wojny, oraz niezadowolenie z sukcesów Japonii, którą część Amerykan uważa za niebezpiecznego konkurenta, i której traktat pokojowy przyznaje ważne zdobycze w Chinach. Wprawdzie istnieją wielkie dane, że prezydent Wilson walkę tę wygra i traktat będzie ratyfikowany, możliwem jest jednak, że kongres zaproponuje poczynienie w nim szeregu zmian, w każdym razie walka o ratyfikacyę znacznie opóźnia. Japonia wobec tego również zwleka z ratyfikacyą, czekając, jakie będą decyzye Stanów Zjednoczonych.

Wobec tego jedyną nadzieją na szybką ratyfikacyę .,jiy

Włochy.

Tymczasem jednak i tu ostatnio sprawy bardzo się powikłały. Nacyonaliści włoscy domagali się zdawna przyłączenia Rjeki i pobrzeża dalmatyńskiego do Włoch, co było powodem poważnego zatargu z południową Słowiańszczyzną. Kongres pokojowy, pod wpływem prezydenta Wilsona, nie zgodził się jednak na oddanie Rjeki Włochom, proponując utworzenie z niej wolnego miasta na wzór Gdańska. Wobec tego nacyonaliści włoscy ze znanym poetą d'Annunziem na czele, dokonali wojskowego zamachu na Rjekę. D'Annunzio opanował zupełnie miasto i proklamował przyłączenie go do Włoch. Rząd włoski znalazł się wobec tego wobec bardzo trudnej sytuacyi, bo większość nacyonalistycznych partyj włoskich stanęła otwarcie po stronie d'Annunzia, socyaliści zaś rozwinęli gwałtowną kampanię przeciw rządowi. Rjeka, mimo protestów państw koalicyjnych, dotąd znajduje się w ręku d'Annunzia, rząd zaś włoski musiał rozwiązać Izbę poselską i zarządzić nowe wybory, któreby rozstrzygnęły walkę między nacyonalistami a socyalistami. Tem samem jednak odsuniętą została możność ratyfikacyi traktatu do zebrania nowej Izby czyli na przeciąg kilku miesięcy.

Jak się te sprawy odbijają na ukształtowaniu się stosunków u naszych najbliższych sąsiadów w środkowej i wschodniej Europie, napiszemy w najbliższym przeglądzie

---

W sprawie sprzedaży soli w Limanowskiem.

Limanowa, w październiku.

Z rozporządzenia ministerstwa warszawskiego ustanowiono rodzaj nowej centrali dla sprzedaży soli, a nawet, n. p. w Limanowej, wyznaczono jedynie 2-ch kupców do rozprzedaży, w Mszanie Dolnej także 2-ch, w rodzaju komisyonerów. Jest to dla ludu nowa bolączka, albowiem w pierwszej linii pozbawiono wielu kupców skromnego i ostatniego dochodu z rozprzedaży soli, a ponadto narażono ludność z dalekich okolic na to, że po sól musi 2 do 4 mil udawać się do Limanowy, wskutek czego artykuł ten drożeje i staje się bardzo trudnym do nabycia, a nie daj Boże, by, jak inne artykuły, co praktyka wykazała, nie poszedł na pasek.

Ponadto w powiecie limanowskim co do przydziału sprzedaży soli niektórym kupcom stała się krzywda, albowiem przy przydziale pominięte firmy kupieckie, jak: Tomasz Bieda, Jan Klimek, Marya Biedroń (której mąż walczy na wojnie), Józef Twaróg ze Sewlin, zniszczony na zdrowiu wojną, a natomiast przydzielono sprzedaż kupcom, którzy już majątek na wojnie porobili, a w szczególności mają już przyznane do sprzedaży cukier i mąkę, a mając n. p. przydział do sprzedaży cukru 15 metrów, mąki 10 metrów a zyskiem 1 K na kilu, zarabia uszczęśliwiony przydziałem kupiec miesięcznie 2500 K, czyli jeden się bogaci, a inni kupcy starzy z głodu zginą.

Możeby pp. posłowie poczynili kroki celem usunięcia powyż wytkniętych niewłaściwości, zwłaszcza, że obecnie dążyć do wolnego handlu powinniśmy, a nie do tworzenia nowych central, utrudniających handel ludności i tak znękanej różnemi centralami — i nie wzbogacać jednostek protegowanych kosztem ludności, a z uszczerbkiem drugich kupców.

Ost.

Klęska opałowa nawet w powiecie żywieckim.

Powiat żywiecki, który ma tyle drzewa, że ono wskutek nieudolnej gospodarki gnije w lasach, stoi przy nadchodzącej zimie przed katastrofą opałową. Szkoły w powiecie, z powodu braku opału, będą zmuszone zamknąć swoje podwoje dla tylu tysięcy dziatwy.

Właścicielem niemal wszystkich lasów w powiecie jest arcyks. Stefan z Żywca. Pomyślałby kto, że dyrekcya arcyksiążęca nie chce poprostu drzewa sprzedać. Otóż tak nie jest. Podnieść muszę to, co słuszne. Żadna szkoła w powiecie, nawet w najkrytyczniejszych czasach, nie była pozbawiona opału. Dyrekcya arcyks. dostarczała i ułatwiała nabycie drzewa szkołom. Obecnie jednak trochę się zmieniło. Dobrami arcyksięcia zarządza „Państwowy Zarząd", którego dyrektorem z ramienia rządu jest p. Sym. Rząd zajął w lasach arcyksiążęcych na cele opałowe i budowlane, w myśl uchwały Sejmu o zabezpieczeniu opału i budulca dla ludności, ogółem 40,000 m² drzewa, a w tem 16.000 m² drzewa twardego. Jeżeli wyłączymy z tego 4000 m² drzewa twardego dla dyrekcyi, służby, deputatów i t. p., to pozostaje „Państwowemu Zarządowi" 12.000 m² drzewa twardego opałowego do dyspozycyi. W myśl uchwały Sejmu, drzewo to powinno służyć dla celów opałowych ludności, szkół, urzędów i t. d. Odnośne rozporządzenie wykonawcze ministerstwa robót publicznych i rolnictwa zostało wydane i rozporządzenie to powinien „Państwowy Zarząd" respektować. U nas wydaje się jednak rozporządzenia na to, by je każdy według swego uznania stosował. — Cóż więc dzieje się z tem drzewem? Od lipca b. r. leżą podania o przydział drzewa dla szkół w „Państwowym Zarządzie", do dziś dnia jednak nie są załatwione. — Dyrektor p. Sym robi takie szalone trudności, że kto raz interweniował u niego, drugi raz odniechce mu się tej interwencyi. Każdego ze zgłaszających częstuje „Państwowy Zarząd" drzewem miękkiem, naturalnie także w minimalnej ilości. Ile m² musiałaby n. p. szkoła takiego drzewa spalić i jakie sumy ogromne musiałaby gmina na taki opał wydać, to p. Syma wcale nie obchodzi. P. dyrektor tłomaczy się tem, że drzewa twardego sprzedać nie może, bo cały kontyngent drzewa twardego z lasów arcyksiążęcych przeznacza do fabryk

„Union" w Węgierskiej Górce, która to fabryka ma rzekomo wyrabiać chemikalia, potrzebne do wyrobu pro- u, węgiel drzewny, surogat do wyrobu octu i t. d. Nadmienić muszę, że produkt, otrzymany w tej fabryce, po odpowiedniem rektyfikowaniu, dopiero gdzieś w trzeciem stadyum, jest gotowym do wyrobu prochu. Produkcya zaś jego jest tak minimalną w stosunku do zużycia materyału drzewnego, że nietylko, iż się nie opłaca, i dyrekcya dopłaca do tego, ale i wojskowość nie ma z tej produkcyi prawie żadnej korzyści. Podobno ministerstwo handlu nakazało utrzymanie tej fabryki w ruchu za wszelką cenę, pomimo, że daje deficyt. Możeby jednak ministerstwo rolnictwa wglądnęło w tę sprawę i zarządziło co potrzeba. Byłoby wprost zbrodnią narodową, gdybyśmy nawet w powiecie żywieckim, gdzie drzewo w lasach gnije, zmuszeni byli, wskutek jakiejś tam fabryczki, czy też uporu p. dyrektora Syma, szkoły w zimie zamknąć i pozbawić tyle tysięcy dziatwy nauki. Co ważniejsze? Czy fabryczka i upór p. Syma, czy oświata, zwłaszcza w dobie obecnej, i egzystencya ludności, pozbawionej opału? Jeżeli ministerstwo handlu chce za wszelką cenę fabryczkę utrzymać, to niechajże całe państwo dostarcza jej drzewa do fabrykacyi, a nie jedynie powiat żywiecki, który przecież nie jest w możności pokryć zapotrzebowania tej deficytowej fabryczki, nie mówiąc już o opale dla ludności, szkół i t. d. W obecnych ciężkich czasach, gdzie katastrofa opału grozi prawie całej Europie, interes jednostki, interes fabryki, musi ustąpić interesowi ogółu.

Do posłów zwracamy się z usilną prośbą o poruszenie tej ważnej dla powiatu sprawy. Uchwa Sejmu powinna być wykonaną i należycie respektowaną — o tę tylko robnostkę nam chodzi. *„As."*

Posłowie ludowi przed wyborcami.

Gogolów, w Strzyżowskiem.

21 września odbył się u nas wiec sprawozdawczy posłów naszego powiatu, pp. Antoniego Szmigla i Tomasza Swierada. Po sumie zebrało się przeszło 4 tysiące ludu pod budynkiem Kółka rolniczego. Przewodniczył wiecowi Byś z Gogolowa, sekretarzował Feliks Kolbusz, kier. szkoły z Glinika Górnego. Poseł Antoni Szmigiel w dwugodzinnem przemówieniu, pełnem swady i rzeczowej prawdy, omówił wszystkie ważniejsze przez Sejm uchwalone ustawy, sprawę granic Polski, stosunek nasz do sąsiadów i stosunki wewnętrzno-polityczne.

Następny mowca, poseł Swierad, przedstawił ustosunkowanie się grup politycznych poselskich i omówił najważniejsze potrzeby powiatowe i gminne. Następnie przemawiał miejscowy ksiądz wikary. Po przemówieniu kierownika szkoły z Glinika Górnego uchwalono pełne votum zaufania dla obu posłów i burzą oklasków podziękowano im za gorliwą i bogatą w swe skutki działalność w powiecie.

Feliks Kolbusz, sekretarz.

Blizne, w Brzozowskiem.

W niedzielę dnia 7 września odbył się u nas wielki wiec, zwołany przez miejscowy komitet ludowy, w którym wziął udział poseł Walenty Toczek, członek P. S. L. Piastowców, i Józef Matusz, Stapińszczyk. Przewodniczył Wojciech **Jopek**, zastępcą był Stan. Barański, sekretarzował Stan. Jopek. Po zagajeniu zabrał głos poseł Walenty Toczek, który złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności stronnictwa w Sejmie, objaśnił niektóre ustawy, uchwalone przez Sejm, omówił sprawy aprowizacyi powiatu, sprawę reformy rolnej i sprawę zasiłków. Z kolei zabrał głos poseł Matusz, który skreślił politykę wewnętrzną i zagraniczną. W dyskusyi, jaka się wywiązała, przemawiał dr Tomkiewicz, który zachęcał do zjednoczenia stronnictw ludowych i stanął w obronie rządu polskiego przeciw wywodom posła Matusza. Na jego propozycyę uchwalono jednomyślnie rezolucyę, wyrażającą klubowi P. S. L. Piastowców, prezesowi Witosowi i posłowi Walentemu Toczkowi pełne zaufanie za pracę dla ludu, rezolucyę, domagającą się przywrócenia wolnego handlu, domagającą się od posła dra Kotuli, by złożył mandat, od posła Matusza zaś, obecnego na zgromadzeniu by wstąpił do klubu Piastowców, wreszcie rezolucyę, protestującą przeciwko odbywającej się obecnie w szybkiem tempie bezładnej parcelacyi ziemi. *Uczestnik.*

Ważne dla ludowców w Sandeckiem!

W piątek, dnia 17 b. m., o godz. 10-tej rano odbędzie się w Nowym Sączu, w sali ratuszowej, zebranie delegatów gmin z całego powiatu, wybranych w roku 1918. Porządek obrad: 1) Sprawozdania poselskie; 2) Aprowizacya powiatu; 3) Sprawa opału 4) Sprawy szkolne; 5) Sprawy gospodarcze.

Na zebranie to wszystkich delegatów gmin najuprzejmiej zapraszamy.

Narcyz Potoczek. *Dr Stanisław Ćwikowski.*
Józef Rączkowski.

Ważne dla ludowców w Grybowskiem

Dnia 20 b. m., w poniedziałek, odbędzie się w Grybowie, w sali Rady powiatowej o godz. 11-ej rano powiatowe zebranie Piastowców. Prosimy delegatów gminnych o przybycie, celem omówienia najważniejszych spraw powiatu.

Narcyz Potoczek. *Józef Rączkowski.*

Z powiatu nowosądeckiego.

Dnia 22 sierpnia b. r. zwołał poseł Narcyz Potoczek członków organizacyi chłopskiej w powiecie Nowy Sącz do Rady powiatowej. Przedmiotem obrad były sprawy powiatowe. Na zgromadzeniu tem poseł N. Potoczek złożył sprawozdanie, poczem rozwinęła się debata nad potrzebami powiatu. Uchwalono na wstępie rezolucyę, wzywającą odpowiednie czynniki do zajęcia lasów w tych częściach powiatu, gdzie takie lasy się znajdują, i dostarczenia w pierwszym rzędzie opału szkołom, aby nauka mogła się bez przerwy odbywać, oraz dostarczenia gminom potrzebnego drzewa opałowego. W sprawie tej odbędzie się posiedzenie komisyi powiatowej dla rozdziału drzewa; mamy nadzieję, że tak starostwo, jak i kierownictwo ekspozytury budowlanej sprawą tą gorliwie się zajmą.

Na zgromadzeniu uskarżano się na nadużycia czynników straży miejskiej, dokonywano na ludności wiejskiej

w dni targowe, przy sprzedaży artykułów, będących w wolnym handlu; omawiano sprawy nauczycielstwa i szkół, oraz odbudowę zniszczonych budunków i zabudowań szkolnych. Uskarżano się na zastój w robotach na drogach powiatowych i gminnych, które wskutek klęsk elementarnych są zupełnie poniszczone, a wydział Rady powiatowej nic prawie nie przedsiębierze w celu uruchomienia chociażby częściowo komunikacyi kołowej. Omawiano też sprawę aprowizacyi gmin górskich i wyrażono życzenie, aby czynniki wykonawcze miały na względzie te okolice i zawczasu dopomogły ludności zaopatrzyć się w środki aprowizacyjne; poruszono wreszcie sprawę dostarczenia ludności zboża siewnego. — W debacie tej zabierali głos szeroko obecni chłopi, a przedewszystkiem pp. Kubisz Józef, Zając Józef, nauczyciele: Będziony Jakób, Rola Erazm, Mamak Jan, wójt z Podola Wojciech Mamiszok, Jurczak, burmistrz z Muszyny i w. i.

Na wszystkie interpelacye i zażalenia odpowiedział poseł Potoczek i obiecał załatwić poruszone sprawy pomyślnie wedle sił i możności.

Na zebraniu wyrażone ubolewanie, że w niektórych szkołach nie odbywa się nauka religii z powodu braku furmanek dla dowozu katechety; omawiano też sprawę założenia spółki powiatowej handlowej dla zaopatrywania ludności w artykuły odzieżowe, sprowadzania żużli, koksu kowalskiego. Po przemowie pp. Malisza, Szkaradka, Mamaka, Szelca zgromadzenie zakończono po przeszło 7-godzinnych obradach, uchwalając votum zaufania posłowi Potoczkowi za zajęcie się zgromadzeniem i pilnowanie spraw powiatu, wraz wszystkim posłom, wybranym w powiecie, i całemu klubowi Piastowców. *Sekretarz.*

Z powiatu kolbuszowskiego.

(Po żniwach. — Obawa przed głodem. — Środki zaradcze. — Brak nawozów sztucznych. — Kto to zapłaci. — Skutki warcholstwa.)

Żniw tak marnych, jak tegoroczne, powiat kolbuszowski dawno nie pamięta. Skutkiem długotrwałej słoty przeważna część zboża ozimego i jarego zupełnie zmarniała. To, co zostało i dało się zwieść do stodoły, wydaje bardzo mało i to lichego ziarna. Kopa dużych snopków wydaje do 40 kg. a miejscami to nawet połowę tego. Stan ziemniaków jeszcze gorszy, a to, co gospodarze spodziewają się wykopać, wystarczy zaledwie do wiosennego sadzenia. To też po żniwach zamiast uciechy i radości, smutek ogarnia rolnika.

Rozpaczliwy stan aprowizacyi znany jest powiatowym czynnikom, którzy wszelkimi sposobami starają się, aby teraz w jesieni zakupić żywność, a zwłaszcza kartofle. Na posiedzeniu powiatowej Rady aprowizacyjnej upoważniono składnicę Kółek rolniczych w Kolbuszowej do sprowadzenia jak największej ilości ziemniaków dla zaaprowizowania ludności powiatu. Zarząd pow. Kółek rolniczych wysłał do gmin i Kółek rolniczych wezwania, aby ludność zawczasu zgłaszała swe zapotrzebowania. Jest więc obowiązkiem naczelników gmin, Kółek rolniczych i wszystkich, którym dobro powiatu leży na sercu, jak najprędzej zrobić wykazy zamówień, aby przed nastaniem mrozów ludność w ziemniaki, po tańszych cenach, zaopatrzyć się mogła.

Kolbuszowskie piaski wymagają wiele nawozów sztucznych. Przez cały czas wojny, ziemie tak ubogie, pozbawione pokarmów roślinnych, wydają, nawet przy sprzyjającej pogodzie, coraz gorsze urodzaje. Usilne starania Kółek i Spółek handlowych, aby sprowadzić do powiatu mąki kostnej lub tomasyny, spełzły na niczem. Z tego skorzystali kolbuszowscy żydzi i sprowadzili do powiatu całe dziesiątki wagonów fuszerowanych nawozów i sprzedają je po bardzo wysokich cenach. Są tacy, którzy płacą drogo za beczkę cementu, czem mogą grunta swe zepsuć i wydajność gleby nie zwiększyć, lecz obniżyć. Żydki na fabrykowanych nawozach zrobią tysiące, a rolnikowi te fuszerowane popioły przyniosą tylko stratę. Ministerstwo rolnictwa i cała gromada różnych referentów i komisarzy rolniczych powinni zdobyć się na jakie czyny i postarać się o sztuczne nawozy, bez których nie powiększymy nigdy produkcyi rolniczej, i widmo głodu ciągle grozić nam będzie.

Jeszcze austryackie rządy zabrały w powiecie bydła na miliony koron, już dochodzi rok, a poszkodowani nie otrzymali zapłaty. Bydło to sprzedali ci, którym potrzeba było pieniędzy na domowe wydatki. To też wszyscy poszkodowani, których w powiecie są całe setki, proszą posłów Piastowców, aby w Sejmie poruszyli tę sprawę i spowodowali wypłatę tych milionowych zaległości.

Żaden powiat nie ma tyle małych, karłowatych gospodarstw, co powiat kolbuszowski. Corocznie wyjeżdżało z powiatu na sezonowe roboty do Prus i na Saksy setki młodzieży; wyjeżdżali, bo w domu nie było co jeść, bo piaszczysta kolbuszowska gleba nie mogła wyżywić swych dzieci. Obszarów dworskich mamy w powiecie kilkanaście a z tych parę znajduje się w rękach żydowskich.

W zimie i na wiosnę, kiedy Piastowcy całą siłą pracowali nad reformą rolną, właściciele żydowscy zlękli się i zamierzyli grunta swe dobrowolnie sprzedać. W Hadykówce i Przedborzu potworzyły się spółki chłopskie, które miały zakupić żydowskie obszary. Chłop kolbuszowski, który tej ziemi ma bardzo mało, chciał jeszcze przed uchwaleniem reformy grunta zakupić i powiększyć maleńkie gospodarstwa rolne. Już miały nastąpić ugody, gdy, nieproszony przez nikogo, zjechał do powiatu słynny warchoł, poseł z Tarnobrzeskiego, Dąbal. Na wiecu w Kolbuszowej i Majdanie, bijąc się w piersi i zaklinając na swego rodzonego tatusia, przyrzekł za darmo tyle gruntu, ile tylko chłopi zechcą — zabronił kupować grunta, bo rząd to wszystko za darmo da, bo w Sejmie jest on, to tak stać się musi, jak on zechce. Ludzie, słysząc, że grunta będą za darmo, rozwiązali spółki i czekają, kiedy Tomasz Dąbal grunta rozdawać zacznie. Tymczasem uchwalono inną reformę rolną i żydzi, widząc, że ta reforma dużo im nie weźmie, potroili ceny ziemi, sprzedawać gruntów nie chcą. Tak, dzięki posłowi Tomaszowi Dąbalowi, żydowskie obszary dworskie, które dobrowolnie i po tanich cenach, chciały chłopom grunta sprzedać dzisiaj istnieją, kpiąc sobie z reform, a chłopi, słuchając obietnic pana posła, nietylko nie powiększyli swych gruntów lecz, jak na ironię, grunta te dzierżawią, płacąc lub odrabiając o wiele więcej, niż dozwala ustawa. To też dzisiaj w powiecie kolbuszowskim słyszy się taką prośbę: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny i od obiecanek i zaklinań Dąbala zachowaj nas, Panie". *Jan Bielak* z Hadykówki

Odpowiedzi Redakcyi.

A. Juszczyk, Szczurowa: Za czas niewoli żołdu pan teraz nie dostanie, bo państwo polskie nie może płacić długów za Austryę. Jeżeli przy układach z rządem austryackim rząd polski wydobędzie na ten cel pieniądze, to ogłosimy to w »Piaście« i napiszemy, jak się o nie należy starać. — **Wł. Wajdeczka, Zadziele:** Książki można spro

wadzić. Ceny poda panu księgarnia, są one bowiem różn za różne książki. — **K. Szmmny, Borysław:** Zgłoszenia przyjmują i udzielają informacyi państwowe urzędy pośrednictwa pracy, które są we wszystkich większych miastach. — **J. Kamiński, Dankowice:** My nie mamy na składzie maszyn rolniczych. Zwrócić się pan powinien do jednej z tych firm, które się w »Piaście« ogłaszają i podają zawsze swój dokładny adres. — **J. Jakus, Lipnica Wielka:** O paszport należy się starać w ministerstwie spraw zagranicznych. Starać się trzeba przez starostwo. Jechać mógłby pan przez Gdańsk, a potem okrętem. Podróż taka kosztowałaby jednak dzisiaj bardzo dużo. Sprawę brata poprą nasi posłowie, czy się jednak uda załatwić ją pomyślnie, jest rzeczą wątpliwą, gdyż ochotników władze wojskowe nie zwalniają. — **J. Kalcia, Bobrek:** Wiadomość o wspomnianej nominacyi jest przedwczesna. Do dra Bardla najlepiej adresować: Warszawa, Sejm, Klub Piastowców. Po wniesieniu podania proszę nam dać znać, a któryś z posłów naszych poprze je. — **Z. Muszyńska, Rogi:** Nie możemy, niestety, nic poradzić, bo ochotników nie można z wojska reklamować. Ponadto uwzględniane są reklamacye tych tylko rolników, którzy mają więcej niż 10 morgów gruntu. — **Prenumerator „Piasta":** Pieniądze do Ameryki może pan przesłać, n. p. przez Bank przemysłowy, Kraków, Rynek główny 31. Zaznaczyć jednak musimy, że dolar kosztuje obecnie około 80 K. Przyrządy chemiczne może pan dostać w magazynie Drobnera, Kraków, plac Szczepański. Po maszynkę i formę niech się pan zwróci do firmy: Halski, Kraków, Sukiennice. — **Z. Gądziałowa, Maniów; J. Ziemba, Komorów; W. Walczyński:** Zapytaliśmy. Jeżeli otrzymamy jaką wiadomość, zamieścimy ją w »Piaście«. — **M. Frączek, Limanowa:** Sprawą powrotu Polaków z Ameryki zajęło się ministerstwo spraw zagranicznych. Powrót jest dlatego utrudniony, że brak okrętów pasażerskich. Pieniądze i pakunki przyjdą; trzeba się tylko uzbroić w trochę cierpliwości.— **K. Smajkiewicz, Ciężkowice:** Proszę się zwrócić do generalnej delegatury, wydział administracyjny, Lwów, namiestnictwo.— **Węgrzyn, Ragoszyn:** Jak dotąd, nie zawiadomiono nas zupełnie o otwarciu wspomnianych przez pana kursów. — **Fr. Lempart, Tłuczań:** O paszport należy się starać w starostwie. — **J. Zając, Swidnik:** Proszę się zwrócić do szkoły ślusarskiej w Swiątnikach Górnych koło Krakowa, a tam udzielą panu szczegółowych informacyj i doniosą, czy jest jeszcze miejsce. — **J. Kulawiuk, 2 baon saperów:** Sprawę pańską poruszą nasi posłowie w ministerstwie spraw wojskowych. — **M. Rybka, Dydiatycze:** Proszę się zwrócić do Czerwonego Krzyża, Kraków, ulica Pędzichów 16. — **Fr. Nowicki, Nadwórna:** Ekspozytura odbudowuje domy tylko tym gospodarzom, którzy je stracili wskutek działań wojennych. — **J. Wątrobianka, Nieczajna:** Do Francyi mają wyjeżdżać tylko mężczyźni, a nie kobiety. — **Czytelniczka „Piasta", Sieniawa:** Jak słychać, Ameryka ma nam jeszcze dostarczyć tłuszczów. — **Czytelnik z Czernichowa:** Cena ziemi przy parcelowaniu jej przez państwo będzie z pewnością niższa od tej, która się teraz płaci. Szczegółową ustawę o reformie rolnej opracowuje rząd i przedłoży ją niezadługo w Sejmie. — **K. Semik, Osielec:** W sprawie zajęcia, oraz w sprawie wyjazdu do Francyi proszę się zwrócić do państwowego urzędu pośrednictwa pracy. — **St. Rapczak, Pantalowice:** Proszę się zwrócić do Związku stolarzy, Kraków, ulica Wiślna. — **Samouk, J. P.:** Polecić możemy firmę: J. Król, Kraków, ul. Wiślna 2.

K. Bober, Domaradz: Akademia lasowa jest we Lwowie. Nie ogłoszono jednak, czy będzie otwartą w tym roku, czy nie. Najlepiej pojechać do Lwowa i poinformować się. W rektoracie należy poprosić, by zawiadomienia rektoratu umieszczano w pismach ludowych. — **Jan Wł. Wala, Nisko:** W pierwszej sprawie udzieli pani poseł dr Bardel jako szef komisyi oświatowej. Adresować do Warszawy: Sejm. Pozwolenie na wywóz musi pan otrzymać ze starostwa w Nisku. — **A. Turek, J. Pawłowski, Rożnów:** Sprawę poruszymy w inspektoracie pocztowym. — **Czytelnik z Rudzicy:** Pułk, o który panu chodzi, znajduje się na froncie poza Mińskiem. — **J. Szymański, Podwysokie:** Po cukier dla pszczół trzeba się zwrócić do Towarzystwa rolniczego, Kraków, plac Szczepański 8. Przesyłka z Ameryki najpewniejsza taka, jak była ogłoszona. Paczki na razie nie dochodzą. — **M. Śnieżek, Głęboka:** Tego rodzaju rzeczy zamieszczać nie możemy. — **A. Trybała, Zawoja:** W sprawie przyspieszenia wypłaty zasiłku proszę się zwrócić do posła Andrzeja Średniawskiego w Górnej Wsi, poczta Myślenice. Jeżeli syn ma więcej jak 32 lat, to zostanie wypuszczony z armii. O reklamacyi niema mowy. — **W. Czubała, Odrzywół:** Numer wysyłamy. Widocznie ginie na poczcie. Źródła nabycia malin, o jakie panu chodzi, nie znamy. — **K. Wyrobek, Łopuszna:** Gdy tylko zostanie utworzony Bank ziemski i ustawa rolna zostanie uchwalona przez Sejm, będzie pan mógł postarać się o kredyt i kupić większe gospodarstwo. Za prenumeratę do końca b. r. należy się nam 9 K. — **Czytelnik, Brzeźnica, S. T. B.:** Gdy powstanie zakład kredytowy dla odbudowy, będzie pan mógł mieć pomoc państwową przy odbudowie. Nastąpi to w każdym razie w ciągu najbliższych dwóch miesięcy. — **M. Bernach, Szczerzec:** Sprawami temi zajmie się Sejm w ciągu października. Szczegóły ogłosimy.

Stary czytelnik „Piasta": Wiadomości, nadchodzące ze Syberyi, są sprzeczne i niepewne. Gdzie się może obecnie znajdować wspomniana grupa wojsk, nie wiemy. — **Z. Szymoniak, Poznachowice D.:** Państwo polskie nie wypłaca należytości za szkody wojenne, gdyż nie ma na ten cel pieniędzy. Gdy Polska otrzyma odszkodowanie wojenne, należytość za zniszczone rzeczy pani dostanie. — **Stały czytelnik z Tarnowa:** Z powodu likwidowania dawnej Centrali dla odbudowy, ministerstwo wstrzymało udzielanie pożyczek drobnym przemysłowcom. Za pewien czas będzie je można jednak uzyskiwać wprost z ministerstwa handlu. — **Piastowcy z Ostrowów Baran.:** Budowa kolei Rzeszów—Tarnobrzeg nie może zostać teraz rozpoczęta, bo w skarbie polskim niema na razie pieniędzy. Robotnicy, chcący wyjechać do Francyi, mają się zgłaszać w państwowych urzędach pośrednictwa pracy. W lipcu zostały uchwalone przez Sejm zasady reformy rolnej; obecnie Sejm musi uchwalić ustawę o reformie rolnej, którą rząd Sejmowi przedłoży. Wiadomości o sprzeciwianiu się koalicyi są wyssane z palca. Reforma rolna przeprowadzana jest obecnie wszędzie. — **J. Pelc, Radołowice:** Szkołę organistów mają XX. Salezyanie w Przemyślu. Proszę się tam zwrócić. — **M. Miczko, Chocimierz:** Prenumerata na rok bieżący nie została zapłacona. — **W. Rostwik, Jaroszowice:** Za zamieszczanie korespondencyi nie przyjmujemy żadnego wynagrodzenia. Przesłane nam pieniądze policzyliśmy na prenumeratę »Piasta«. Korespondencyi pańskiej nie zamieścimy, bo mamy wrażenie, że załatwia pan w niej osobiste porachunki. — **Fr. Kutar, Dobra:** Niech się pan zwróci do powiatowej komendy uzupełniającej, a tam udzielą panu informacyi. — **K. Dymowski, Wrzawy:** Musi się pan postarać o dokumenta wojskowe. My przecież tego za pana załatwić nie możemy. — **J. Pirug, Sominas:** Po gramofon proszę się zwrócić do firmy: H. Berger, Kraków, ulica Szewska 22. — **W. Małek, Jagiela:** O cukier dla pszczół należy się starać w Towarzystwie rolniczem. Obecnie rząd polski nie wypłaca odszkodowań wojennych, bo nie ma na ten cel pieniędzy. — **F. Łabas, Sidzina:** Z kupnem ziemi niech się pan zatrzyma do czasu, gdy zostanie utworzona państwowa instytucya kredytowa, która bezrolnym i małorolnym będzie udzielała kredytu na zakupno ziemi. O ziemię będzie łatwiej na kresach, aniżeli w głębi kraju. Rozumiemy ciężkie położenie pana, ale odrazu nic poradzić się nie da. — **Czytelnik z Pantalowic:** Niech się pan zwróci do tkalni płócien w Korczynie koło Krosna. — **J. Handzel, Łęki Górne:** O paszport należy się starać w starostwie. O wspomniane dokumenty można się starać przez ministerstwo spraw zagranicznych, oddział konsularny, Warszawa, ulica Miodowa 22. — **M. Gierat, Maków:** Trzeba się zwrócić do państwowego urzędu pośrednictwa pracy. — **S. D.:** Państwo nie może wypłacać odszkodowań ludziom, którzy zostali okradzeni. Gdyby pan był asekurowany od kradzieży w którem z Towarzystw asekuracyjnych, to wówczas dostałby pan z tego Towarzystwa taką sumę, na jaką pan był asekurowany.—**W. Styka, Sułczyn:** W przędzalni zrobią panu płótno z lnu, we farbiarni ufarbują je panu.

Obowiązkiem każdego chłopa jest prenumerować „Piasta".

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Skrzynie na zboże do sprzedania. Wiadomość: ulica Siemiradzkiego 11, parter, między godziną 9—11 lub 2—4.

Młody dzik (loszka), 5 miesięcy mająca, całkiem swojona, do sprzedania u Franciszka Gajera (leśny) w Targanicy, poczta Andrychów.

Blisko większego miasta w Galicyi zachodniej są do nabycia **parcele rolne pierwszej klasy** i lasu z drzewostanem. Bliższej wiadomości udzieli Administracya »Piasta«. 1—3

Panienka inteligentna z praktyką biurową, oraz krawiecką, poszukuje posady jakiejkolwiek. Bliższych wiadomości udzieli Administracya »Piasta«. Zgłoszenia pod »Skromna«.

Rymarz, tapicer zdolny, z dobremi świadectwami, poszukuje stałej pracy w większym dworze lub też fabryce; warunki według umowy. Adres: Karol Czech, rymarz w Rozwadowie n. Sanem.

Ktoby wiedział o moim mężu, **Stanisławie Bedus**, który zaginął w sierpniu 1918 r. na froncie włoskim, 56 p. p. oddział robotniczy, raczy łaskawie donieść żonie, Tekli Bedus, Łużna, p. Wola Łużańska, powiat Gorlice.

Jan Kędroń w Jastrzębiu, powiat Limanowa, zgubił kartę zwolnienia od wojska z dnia 13 lutego 1919 roku Nr 1595, wydaną przez komisyę poborową w Limanowej. Znalazcę uprasza się o przysłanie karty pod adresem: Urząd gminny Jastrzębie, p. Łukowica.

Koncesyonowane Biuro kupna i sprzedaży nieruchości I. Brożka we Lwowie, ulica Batore l. 4, **pośredniczy przy kupnie i sprzedaży** realności, majątków, lasów, fabryk, młynów i interesów handlowo-przemysłowych. 3—5

Ogłoszenie parcelacyi. Parceluje się pod Jarosławiem trzy folwarki o przestrzeni 450—870 i 200 morgów. Ziemia i łąki bardzo dobre i średnie. Informacyi przyjeżdżającym reflektantom udzieli na miejscu inż. geometra p. Stanisław Weiss, Jarosław, ul. Słowackiego l. 2. Parcelacyę przeprowadza adwokat Dr Stanisław Groyecki we Lwowie, ul. Chorążczyzny l. 18. 2—12

W dobrach **Nowesioło** pod Lwowem, stacya kolejowa i poczta Kulików, jest **200 morgów roli** z łąkami na sprzedaż w drodze parcelacyi, tylko **Polakom.** Role są pierwszej jakości, łąki dwukośne, Miasto Lwów 18 km odległe, do stacyi kolejowej 5 km. Kościół i szkoła blisko. Udawać się do właściciela pod adresem: Adam Obertyński, p. Kulików.

200 morgów do rozparcelowania między Polaków **ma** majątek w powiecie zbaraskim w Galicyi wschodniej. Ziemia przepuszczalna, czarnoziem w wysokiej kulturze. Kościół parafialny, szkoła polska, Kółko rolnicze w miejscu. Materyały budowlane w miejscowym lesie i kamieniołomy do nabycia. Bliższe szczegóły i cena za listownem porozumieniem pod adresem: Aleksander Raciborski, Lwów, ulica Zaścianek 15. 1—2

Dnia 24 sierpnia b. r. **zginęła mi klacz gniada**, na czole kwiatek, grzywa, ogon czarne, tylne nogi w pęcinach białe, lewe kopyto tylnie białe, przednie nogi z tyłu w pęcinach białe, kopyta przednie blatfusowate, na kłębie sierść pomięszana gniada z białą, wielkości jaja. wysoka od 148 do 150 metra, lat 5. Kto doniesie, gdzie ta klacz się znajduje, ten otrzyma wynagrodzenie od tysiąca do dwu tysięcy koron. **Adres: Złotek, Gorzyce, pow. Tarnobrzeg.** 2—3

Wapno budowlane, wapno nawozowe, cement oraz cegłę dostarcza Tadeusz Szczerski, Andrychów (Sułkowice, tartak). Żądać oferty. 6—0

Do rozparcelowania między polskich włościanów, na Pokuciu, w powiecie kołomyjskim 14 folwarków. Gleba dobra, czarnoziem, w kilku miejscowościach są kościoły, szkoły polskie, do miast i kolei blisko, lasy w miejscu również do nabycia. Cena za mórg od 1.500 K i wyżej. Chcący nabyć, powinni natychmiast zawiązać komitet i wysłać zaraz, celem oglądnięcia, swoich zaufanych ludzi na miejsce.

Wszelkich informacyj udziela na miejscu delegat, **Michał Plezia w Turce koło Kołomyi**, stacya w miejscu. Ludzie, wyjeżdżający na wschód, mają mieć poświadczenie, przepustkę z gminy i zaprowiantowanie. 1—2

W odnowionym lokalu dawnej kawiarni przy **Małym Rynku l. 4** zostaje otwarta z dniem 15 września ponownie

POLSKA KUCHNIA i KAWIARNIA

która będzie wydawać śniadania, obiady i kolacye po umiarkowanych cenach. 2—3

GARNITURY MŁOCARNIANE

benzynowe, ropne, kieratowe i t. p., dostarcza najtaniej:

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE

„METAL“

Inż. Krzywka, Bodnarowski, Żurak, Kraków, Zwierzyniecka 12

Zgubiłem

na stacyi kolejowej w Skawinie w piątek 19 września b. r.

rulon planów gruntowych

z gminy Sosnowice. Znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem 200 K pod adresem: **W. H. Bromowicz**, geometra cywilny **w Kalwaryi Zebrzydowskiej.**

Zakład sadowniczy „Piast“ Rady pow. w Wieliczce

ma na sprzedaż w jesieni b. r.

kilkadziesiąt tysięcy szczepów owocowych

tylko w doborowych odmianach. 1—1

Najżyźniejsze ziemie polskie

głębokie czarnoziemy, we wschodniej Galicyi, sprzedaje od lat kilkunastu 3—1

Podolski Związek Ziemian we Lwowie

ulica Zimorowicza L. 15.

Związek jest stowarzyszeniem, opartem na wzajemności o charakterze wybitnie narodowym, dlatego też przeprowadza parcelacyę obszarów większych pomiędzy ludność polską nie dla zysków, a jedynie w celu utrzymania ziemi polskiej w rękach Polaków na wieczyste czasy. — Związek parceluje grunta pomiędzy swych członków, pobierając jedynie niewielką prowizyę na pokrycie kosztów; posiada w licznych miejscowościach we wschodniej części kraju ekspozytury, które zaopatrują osadników we wszystkie narzędzia rolnicze i sprzęty gospodarskie po cenach fabrycznych; dostarcza na zbiorowe żądanie materyałów budowlanych; z osiągnięych zysków Związek corocznie wydziela pewne kwoty na zakładanie ochronek i czytelń, w powstałych koloniach polskich. — Zgłoszenia załatwia się odwrotnie

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski